

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiadał: Grzegorz Werszawa ul. Tamka 44.

Generał Żeligowski gratuluje

Najpiękniejsza scena na wczorajszym posiedzeniu Sejmu

Wielki dzień polityczny. Wszyscy, którzy po miastach i wsiach zgrupowali się wczoraj przy głośnikach radjowych, wiedzą z reportaży, co i jak odbyło się w sali sejmowej. Reżyserja posiedzenia i akcja propagandy nazwę, na kraj i na zagranicę, spotkała się tym razem z pomocą, z powszechnym i życzliwym współdziałaniem.

— Nostra res agitur. O nasze losy chodzi.

W sytuacji wytworzonej tak mają prawo mówić wszyscy obywatele Rzeczypospolitej bez względu na to, po której stronie barjery wewnętrzno-politycznej zastały ich wypadki międzynarodowe. W tej wielkiej i doniosłej dla narodu chwili zatarły się, zatarć się musiały różnice między zwolennikami i przeciwnikami reżimu, a może także niedalekie są dni, w których potęga woli i siła charakteru staną się jedynym bodaj kryterjum dla powzięcia decyzji, na kim oprzeć się musi Polska w godzinach próby.

Tak myślą szerokie warstwy społeczeństwa i tym swoim nastrojom dają wyraz przy każdej nadarzonej sposobności. A mowa ministra Becka była okazją niezwykłą. Na galerjach sejmowych znalazły się zaledwie setki szczęśliwych, którzy otrzymali karty wstępu, ale za to w całym kraju przy aparatach radiowych zebrali się setki tysięcy a nawet miliony obywateli.

Zjawisko znamienne zaobserwowano w Warszawie. W czasie przemówienia min. Becka rzesze ludności skupiły się tak dalece przy głośnikach, że zmniejszył się ruch na ulicach stolicy.

wstrzymana została praca w wielu biurach i przedsiębiorstwach, a ilość rozmów i połączeń telefonicznych spadła do poziomu dawno o tej porze dnia nie notowanego.

Zamiast 470 amperów prądu elektrycznego, zużywanych normalnie w tych godzinach dla połączeń telefonicznych w Warszawie, zużyto w czasie mowy min. Becka zaledwie 170 amperów. W kilka minut po ukończeniu przemówienia zużycie prądu elektrycznego w telefonach warszawskich wzrosło gwałtownie do 480 amperów. Abonenci zaczęli widać łączyć się intensywnie i wzajemnie wymieniać od-

niesione wrażenia. Podobnie działo się na prowincji.

Niezwykły ruch zarejestrowany został w centralnym urzędzie telekomunikacyjnym w Warszawie. W ciągu kilku godzin wysłano do Francji, Anglii, Ameryki i innych krajów kilkaset fototelegramów, przedstawiających aktualne zdjęcia fotograficzne z Izby sejmowej i różne obrazy z życia Polski. Dziennikarze zagraniczni odbyli wiele rozmów telefonicznych z Berlinem, Londynem, Paryżem.

Dokonane w gmachu sejmowym zdjęcia filmowe idą pocztą lotniczą do stolic europejskich, gdzie wyświetlane będą

wśród najnowszych aktualności dnia.

Już te spostrzeżenia, poczynione niejako na marginesie przemówienia ministra Becka, wskazują dostatecznie jasno, że wczorajszy dzień polityczny był istotnie wielkim dniem dla Polski i dla zagranicy.

Wrażenia z gmachu sejmowego? Izba zapelniona, tylko całkiem nieliczni posłowie są nieobecni. Ławy rządowe zajęte w pełni, brak tylko ministra Romana, który bawi w Ameryce. Za ławami ministerjalnymi zastępy urzędników wszelkiego autora-

mentu i kategorii. Jest ich tak dużo, że się tłoczą, nie mogą się pomieścić, przelewają się na Izbę sejmową.

Po drugiej stronie marszałka Sejmu kilku senatorów (marszałek Miedziński i sen. Prystor) i znowu wielka rzesza dygnitarzy urzędniczych. Jest tu jednak trochę swobodniej i luźniej.

Galerje dla publiczności po raz pierwszy w tym Sejmie naprawdę pełne. Dużo wytwornych kobiet. W loży prasowej tłok oddawna nieznan. Jupiterzy, fotografowie, filmowcy. Dziennikarze polscy i zagraniczni w liczbie w naszym Sejmie niewidzianej. (Dokończenie na str. 2-ej).

Od Bałtyku Polska odepchnąć się nie da

Przemówienie min. Becka w Sejmie



Wysoka Izbo!

Korzystam z zebrania parlamentu, aby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzi ministra spraw zagranicznych, niż moje jedyne expose w komisji spraw zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odraczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje, wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie ca-

łego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szereg ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej.

To, co najogólniej o tem zjawisku można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru, więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Poprostu rozmawia się coraz to bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

Jeśli o nas chodzi — zaszły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności.

Umowa z Anglią

Biorąc rzeczy chronologicznie mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią (długotrwałe oklaski).

Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy opartej o zasadę wzajemnej pomocy, w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw. Formuła umowy znana jest Panom z deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dn. 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ, zawarty między dwoma rządami.

Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyczerpujących rozmów przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, aby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia bez niedomówień i wątpliwości. (Brawa).

Szybkie ustalenie zasady wspólnej pracy angielsko-polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż intencje obu rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich: na pewno ani Anglija, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz równie stanowczo stoją na gruncie respektu pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym. (Oklaski).

Uzgodnione drogi z Paryżem

Równoległe deklaracje kierowników polityki francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmia-

nę konjunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy. (Oklaski).

Porozumienie polsko-angielskie przyjął Pan Kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układ, który Pan Kanclerz Rzeszy zawarł z nami w roku 1934.

Dzieje paktu o nieagresji

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi Panowie na krótki rys historyczny.

Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonywaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy.

W 1934 r. układ z 1934 r. był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Nie mamy powodu nosić żaloby

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady.

Pod tym kątem widzenia, prozę Panów, zerwanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu, nie mamy powodu nosić żaloby. (Długotrwałe oklaski).

(Dokończenie na str. 6-aj).

W służbie sztandaru
Co wszyscy uznajemy i z czem się godzimy
(Patrz artykuł wstępny na str. 3)

Jeszcze 1 dzień

Dzień, w którym możesz wykonać swój obowiązek.

Zadokumentować, że jesteś Polakiem.

O ten dzień przedłużono — ze względów technicznych — termin subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Dziś macie jeszcze ostatnią okazję

Niech nie znajdzie się nikt opleśniały.

Nikt kogoby kiedy dręczył wyrzut sumienia i wyrok opinii potępił.

Do kas Obywatele!

Na obronę Przeciwlotniczą Państwa!

Ostatnia chwila na subskrypcję Pożyczki

15 lat więzienia

Wyrok na Julję Kucharską

Wczoraj warszawski Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sensacyjnym procesie poszlakowym Julji Kucharskiej oskarżonej o zabójstwo brata inż. Z. Gierszewskiego.

Sąd, uznając winę jej za udo-

wodnioną skazał Kucharską na 15 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 10.

Adw. Wiesław Kucharski oskarżony w tym procesie o składanie fałszywych zeznań w po-

licji skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Powództwo cywilne wdowy po zabitym zostało oddalone. (Motywy wyroku podajemy na str. 5-aj).

Piwo miejscowe Braulińskiego w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

General Żeligowski gratuluje

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Są Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Litwini, Niemcy. Są przedstawiciele prasy bułgarskiej, jugosłowiańskiej, węgierskiej, sowieckiej, rumuńskiej. Słychać różne języki, różne padają słowa, wszędzie znać podniecenie i zainteresowanie wypadkami.

Łoża dyplomatyczna pełna. Za siedli w niej ambasadorowie Francji, Turcji, Stanów Zjednoczonych A. P., Rumunii. Niedysponowanego ambasadora Wielkiej Brytanji zastępuje pierwszy sekretarz ambasady p. Hankey. Obecni są posłowie i ministrowie pełnomocni Belgji, Chin, Estonji, Węgier, Iranu, Jugosławji, Litwy, Portugalji i Szwajcarii. Są charges d'affaires Słowacji i Rosji sowieckiej.

Niemieci i Włoch. Ta nieobecność przedstawicieli państw „osi” i skojarzonej z nimi Japonji posiada oczywiście swoje znaczenie, ma w sobie coś z demonstracji, która jednak dla nikogo nie jest niespodzianką.

Wszystkie łoże i wszystkie galerje, ławy rządowe i poselskie były pełne, zaczęły działać jupitery, aparaty filmowe i fotograficzne, miały minuty, czekano już tylko na otwarcie posiedzenia. Punktualnie o godz. 11 min. 15 wszedł do Izby marszałek Makowski, wziął w ręce łaskę marszałkowską i uderzając nią 3-krotnie o podłogę powiedział: — Otwieram posiedzenie. Przed porządkiem dziennym udzielam głosu ministrowi spraw zagranicznych.

Wśród powszechnego poruszenia wszedł na trybunę min. Beck, powitany hucznymi oklaskami na ławach poselskich. Padły słowa przemówienia pierwsze, drugie, następne, końcowe. Mowę min. Becka podajemy na innym miejscu. Tu wypada zaznaczyć, że przemówienie min. Becka było wielokrotnie przerywane oklaskami wielce burzliwymi. Bili brawa posłowie, biła publiczność na galerjach, a powszechny nastrój udzielił się nawet niektórym dyplomatom, którzy też klaskali ochotnie, jak np. ambasador Stanów Zjednoczonych. Przedstawicielom państw obcych rozdano tekst mowy min. Becka w języku francuskim i angielskim tak, że mogli oni śledzić tok przemówienia i reakcje Izby na poszczególne ustępy.

Długotrwałe oklaski zerwały

Ś. p. Maurycy hr. Zamojski Zgon b. ministra spraw zagranicznych

Wczoraj w Warszawie w Pałacu Błękitnym zmarł Maurycy hr. Zamojski, piętnasty ordynat na Zamościu, syn Tomasza i Mariji z Potockich, urodzony w r. 1871.

Maurycy hr. Zamojski brał żywy udział w życiu publicznym kraju. W r. 1902 był prezesem Filharmonji Warszawskiej, w r. 1903 — prezesem Centralnego Tow. Rolniczego. Stanął w szeregu stronnictwa demokratyczno-narodowego, w r. 1908 posłował do Dużego Państwa.

Od r. 1917 do r. 1919 był wiceprezesem Komitetu Narodowego w Paryżu, poczem objął tamże stanowisko posła R. P. i piastował je przez lat kilka.

W r. 1924 przybył do Warszawy, gdzie objął także ministra spraw zagranicznych.

Po usunięciu się od działalności politycznej, był czas jakiś prezesem Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskiej.

Zgon ś. p. ordynata Zamojskiego okrywa żalobą małżonkę jego, Mariję z ks. Sapiechów, liczną najbliższą rodzinę oraz wiele spokrewnionych rodów arystokracji polskiej i zagranicznej.

Tytuł ordynata na Zamościu przechodzi na najstarszego syna, hr. Jana.

się w całej sali sejmowej, gdy min. Beck oświadczył, że Polska nie da się odepechnąć od Bałtyku i gdy przy tych słowach uderzył ręką o trybunę.

Było to może najważniejsze oświadczenie w całej mowie, była to ta deklaracja, która wydarła została z piersi i z serca całego narodu.

Najpiękniejsza scena rozegrała się na oczach Sejmu, rządu, publiczności, gdy min. Beck wśród powszechnych owacy skończył przemówienie i zszedł z trybuny.

Do min. Becka, stojącego już przy ławach rządowych, podszedł niezależny poseł, sędziwy general Żeligowski i serdecznie uścisnął mu dłoń, gratulując przemówienia i zajętego w nim w imieniu Rzeczypospolitej stanowiska.

Burzą oklasków przyjęła Izba

te scenę, której znaczenie symboliczne wybiegnie daleko poza salę sejmową i budzić będzie w całym kraju jak największe poruszenie.

W tym uścisku i w tych gratulacjach, jakie gen. Żeligowski złożył min. Beckowi, jest wiele z tej solidarności i z tego pojednania, które dokonało się w Polsce dobrowolnie w obliczu niebezpieczeństwa.

Jakieś słupy w wewnętrznej barjerze podziału zostały znowu obalone.

W zbiorowej manifestacji Sejmu nie wzięli udziału posłowie ukraińscy. Nie klaskali ani razu. Wstawali tylko z siedzeń razem z całą Izba. Ta demonstracja milczenia określa aktualne stosunki polsko-ukraińskie.

Ale może przecież i tu czas i dobra wola zrobić swoje.

(=).

Jedność w Poznaniu Wiece manifestacyjne

Dn. 4 b. m. odbył się na placu Wolności w Poznaniu wielki wiec manifestacyjny, zorganizowany przez: Stronnictwo Narodowe, OZON, LOPP i Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Odezwe wiecową podpisali z ramienia Str. Narodowego: dr. Czesław Melssner, dr. Stanisław Celiński (wybrany niedawno na prezydenta m. Poznania) i dr. Tadeusz Wróbel, kierownik organizacyjny.

W imieniu Ozonu wicemarszałek Sejmu dr. Leon Surzyński, b. senator dr. Witold Jeszke i p. Zdzisław Marchwicki. Za Federację Obrońców Ojczyzny podpisał obecność m. in. pos. Józef Głowański.

Przemówienia wygłosili: dr. Celiński, dr. Jeszke i kpt. rez. Mostowski.

Wspólna odezwa brzmiała:

Protest pastorów przeciw hitleryzacji Kościoła

Prasa ewangelicka w Szwajcarii zamieszcza protest pastorów ewangelickiego kościoła unijnego. Pro-

Niemiec odstąpił swą prawdziwą przybicie!

Perfidnie wypowiedział pakt o nieagresji.

Zażądał Gdańska oraz pasa ekstery torjalnego szerokości 25 km. przez polskie Pomorze.

Rodacy! Nie dajmy się omanić Niemcom ich obłudni i podstępni układami. Dość tych szacherek!!!

Znamy i wiemy czym zakończyły się ten niewinny pas eksterytorjalny. Odcieciem Polski od naszego morza i pozbawieniem jej jedynego okna na świat.

To dalsze wyciąganie brutalnej łapy niemieckiej po odwieczny Polski stan posiadania.

Rodacy! Nie boimy się pogroźek — mamy za sobą cały naród — naszą ukochaną potężną armję pod wytrawnym kierownictwem marsz. Śmigłego - Rydza.

Armja nasza to gwarantka naszych granic. Dozbrojmy ją jeszcze w sprzęt przeciwlotniczy. Pośpieszmy i złączmy ofiarę na pożyczkę przeciwlotniczą.

Akcja — stanowiąca casus belli

Co mówi ambasador Jerzy hr. Potocki

Z Nowego Jorku donoszą, że ambasador R. P. w Waszyngtonie hr. Jerzy Potocki złożył następujące oświadczenie:

Polska — to nie Czecho-Słowacja...

Wszelka akcja Rzeszy Niemieckiej przeciw Gdańskowi będzie uważana przez Warszawę

za casus belli.

O żądaniu kanclerza Hitlera w sprawie autostrady ambasador mówi:

Jedynym wytłomaczeniem tego żądania jest dążenie Niemiec do odcięcia Polski od morza i pomniejszenia jej niezależności

gospodarczej, a zapewne i politycznej.

Polska — oświadczył hr. Potocki — może pertraktować o sprawach gdańskich, ale nie ustąpi wobec siły i nie zastraszy jej nikt jednostronnymi posunięciami.

„Twory fantazji“

A co jest prawdą?

RZYM, 5.5. „Popolo di Roma” pisze, że zapowiedziane spotkanie Ciano — Ribbentrop wywołało wiele domysłów zagranicą. Jedni sądzą, że celem spotkania będzie skłonienie Włoch przez Niemcy do zajęcia gwałtownego stanowiska przeciw Polsce. Inni przewidują, że Berlin rzekomo chciał skłonić Włochy do dokonania przyjacielskiej interwencji w Warszawie. Inni wreszcie przewidują zawarcie formalnego sojuszu pomiędzy obu państwami totalnymi.

Pomijamy inne hipotezy — kontynuuje „Popolo di Roma”, mniej lub więcej sztuczne, które odzwierciedlają kłopoty tych, którzy je wymyślają. Są to twory fantazji, które słabo ukrywają chęć mącenia wody międzynarodowej i chęć osłabienia osi. Istotne cele spotkania są inne.

Wystarczy wziąć pod uwagę wypadki dni ostatnich, aby zrozumieć, że rozmowa Ciano — Ribbentrop, która nastąpi bezpośrednio po mowie ministra Becka, będzie miała za przedmiot

sytuację wytworzoną ostatnio i będzie musiała doprowadzić do decyzji, odpowiadających faktom, jakie się wydarzyły oraz faktom, które mogą wypłynąć z sytuacji. Decyzje te będą odpowiadały woli sprawiedliwości i pokoju, która ożywia państwa osi.

Spotkanie Ciano — Ribbentrop wchodzi w zakres normalnych stosunków łączących państwa osi i odpowiada konieczności przeprowadzenia konsultacji w obecnej szczególnie drażliwej chwili.

Ustawy norymberskie wprowadzone w Słowacji

BRATYSŁAWA, 5.5. W słowackim dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie rządu słowackiego, wykluczające Żydów z zajmowania stanowisk w służbie publicznej. W myśl rozporządzenia, Ży-

dzi nie będą mogli sprawować funkcji w służbie państwowej, samorządowej i instytucji publicznych.

Poza tem Żyd nie może być mianowany biegłym, tłumaczem sądowym, sędzią polubownym, ani

funkcjonariuszem korporacji publicznych.

Żydzi zajmujący takie stanowiska muszą być z nich usunięci najpóźniej do dn. 1.1. 1940 r.

Nie doszło do ugody między Serbami i Chorwatami

ZAGRZEB, 5.5. Organ chorwackiej partji chłopskiej „Hrvatski Dnevnik” wydał dodatek nadzwyczajny, w którym doniósł, że po-

rozumienie serbsko-chorwackie zostało odrzucone.

Dr. Maczek zwołał posłów chorwackich w celu złożenia im

sprawozdania z rozbiecia się rokowań rozpoczętych 3 kwietnia b. r. oraz rozważenia następstw ich niepowodzenia.

Kto posiada Gdańsk, ten rządzi Wisłą

Polska odpowie siłą na agresję

PARYŻ, 4.5. „Temps” w artykule wstępny pisze, że między rządami polskim i niemieckim toczyły się rozmowy na temat zastąpienia kontroli Ligi Narodów nad Gdańskiem, co miało być ostatecznie zatwierdzone w czasie najbliższej sesji Ligi Narodów.

Po przemówieniu min. Becka możliwe jest, że nawiązane zostaną pewne rozmowy, choćby z racji zastąpienia kontroli Ligi Narodów nad Gdańskiem. Pozatem nie jest

jeszcze wykluczona hipoteza, że Rzesza będzie chciała użyć siły, lecz Polska przeciwstawiłaby siłę, mogąc liczyć na pomoc Francji i Anglii.

Sprawa bowiem polega na tem, że kto posiada Gdańsk, ten rządzi Wisłą. Jeśliby Polska tolerowała naruszenie swych praw w Gdańsku, jej dostęp do morza, a następnie niezależność byłaby zagrożone. Jeśliby Niemiec narodowi socjalści do magają się z całą zaciekłością Gdańska, jak również autostrady i ak-

terytorjalnej linii kolejowej, to nie z powodu obrony niemieckości. Niemieckość gdańska jest w obecnej chwili najzupełniej chroniona.

Trzeba jeszcze żywić nadzieję — kończy „Temps”, że kierownicy polityki niemieckiej zdadzą sobie sprawę z konsekwencji tej groźnej awantury, w jaką pociągnęliby swój kraj, jeśliby trwali przy metodzie, która wywołała już powszechnie potępienie.

Gafencu w Białogrodzie po drodze do domu

BIAŁOGRÓD, 5.5. Dziś rano przybył tu rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu, powitany na dworcu przez min. Markowicza oraz posłów polskiego, tureckiego i greckiego.

Łotwa podpisała pakt nieagresji z Niemcami

RYGA, 5.5. Lotewska Agencja Telegraficzna donosi: Układy, wszczęte ostatnio z inicjatywy Niemiec, doprowadziły do zawarcia przez rządy lotewski i niemiecki paktu o nieagresji.

Wysiedleni z Francji urzędnicy włoscy

PARYŻ, 5.5. Po długim śledztwie wysiedleni zostali z granic Francji attaché konsulatu włoskiego w Tulonie.

Ten sam los spotkał sekretarkę konsula pannę Phillippi.

Zgon posła z Równego

W Krzemieńcu zmarł nagle na udar serca poseł Bolesław Jankowski z Równego, działacz społeczny, prezes zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kompozytor polski na audiencji u Papieża

Ojciec Święty przyjął na audiencji prywatnej znanego artystę muzyka i kompozytora polskiego, prof. Feliksa Nowowiejskiego.

Prof. Nowowiejski dał w Rzymie szereg koncertów, przyjętych przez publiczność rzymską bardzo gorąco i z wielkim uznaniem.

Baworowski i Tłoczyński zwycięzcami w meczu z Holandją

W meczu tenisowym Holandia — Polska, rozgrywanym obecnie w Warszawie, w pierwszym dniu Polacy odnieśli dwa zwycięstwa w grach pojedynczych.

Baworowski wygrał z van Svollem 9:7, 6:3, 6:0. Tłoczyński pokonał Hughana 6:2, 6:0, 6:1.

Ogólny stan meczu 2:0.

W SŁUŻBIE SZTANDARU

Co wszyscy uznajemy i z czem się godzimy

Jeżeli opinia polska z takim napięciem oczekiwała mowy ministra Becka, to wcale nie dlatego, aby odnaleźć w niej odpowiedź na pytanie: pokój czy wojna. Albowiem w dniach ostatnich pytanie to było coraz wyraźniej spychane na plan dalszy świadomości, że sprawy pokoju i wojny — to jeszcze nie wszystko.

Mowa Hitlera podrażniła naszą narodową dumę.

Mowy ministra Becka oczekiwano przedewszystkiem jako wyrażenia rachunku w tej mierze.

Nie będzie napewno odłamu opinii polskiej, której mowa ministra Becka sprawiłaby zawód. Bo niema najmniejszego dysonanisu między słowami szefa naszej polityki zagranicznej a odczuciami i pragnieniami najszerzej opinii. Istnieje tu absolutna zgodność i harmonia.

Tak rzecz się ma z formą mowy. Pełnej spokoju, godności, umiaru. Wyzbytej całkowicie z takich efektów operowych. Mowy nie wiecowej, ale mowy męża stanu, który czyni wyznanie wiary swego narodu.

Tak rzecz się ma z treścią mowy. Niema w niej formuły, o której każdy Polak nie mógłby powiedzieć, że precyzuje ona jego własne poglądy i pragnienia.

Dotyczy to podkreślonej przez ministra Becka wagi naszych umów z Anglią i Francją, pozabawionych zamierzeń agresywnych, ale stojących twardo:

„... na gruncie respektu pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym”.

Dotyczy to zamkniętej już karty stosunków polsko-niemieckich; karty, która automatycznie zamknęła się z chwilą, gdy pojawiły się próby skrepowania swobody naszych ruchów w stosunku do państw Zachodu i próby jednostronnego wyszoku:

„Szczupające się państwo — mówił minister Beck — nie czyni jednostronnych koncesyj”.

Dotyczy to przyszłej karty polsko-niemieckich stosunków, która może być poprawna, jeżeli Niemcy wyrzekną się zamysłów krepowania i wyszoku swego partnera. A na ile to wyrzeczenie będzie szczerze — my sami osądzimy:

„Licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów”.

Dotyczy to aktualnych żądań niemieckich. Cała opinia polska poprze bez zastrzeżeń odpowiedź ministra Becka na „sugestje” gdańskie i tranzytowe:

„Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da”.

„Nie mamy żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorjum”.

Dotyczy to ceny, którą za półcie po linii tych sugestji ofiarował Hitler: condonimium w słowach i definitywne uznanie polsko-niemieckiej granicy. Ceny, odrzuconej przez ministra Becka słowami:

„...ponieważ nie mamy zwyczaju

handlować cudzemi interesami”.

„...chodziliby tu o uznanie naszej de iure i de facto bezspornej własności”.

Dotyczy to wreszcie końcowego, a jednocześnie kluczowego akordu mowy ministra Becka, podkreślającego jej myśl przewodnią i podstawową ideę, bliższą wszystkim, jak Polska długa i szeroka:

„My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor”.

Nie wiemy, czy w wyniku mowy ministra Becka załopoczą nad Europą i Polską sztandary wojny, czy pokoju.

Wiemy natomiast, że jeśli jeszcze wczoraj społeczeństwo pol-

skie oceniało każdą z tych ewentualności z pełną determinacją i z pełnym spokojem, to dziś nastroje te umocnią się i wzmogą.

Bo mowa ministra Becka podniosła wysoko sztandar honoru narodu, stanowiący istotny element poczucia honoru każdego Polaka. W imię tego sztandaru pragniemy żyć i w jego służbie gotowi jesteśmy życie złożyć w ofierze.

M. K.

„Wschodnie zakątki zachodniego Imperjum”

Drugą odczyt płk. Smallwooda

Drugą odczyt płk. H. St. Clair Smallwooda p. t. „Wschodnie zakątki zachodniego Imperjum”, urządzony również przez Polski Instytut Współpracy z Zagranicą odbył się w sali Kolumbowej pałacu Staszica dn. 2-go b. m.

Po wstępnym przemówieniu preesa dr. H. Grubera, płk. Smallwood zaznaczył, że choć zwiędził prawie wszystkie zakątki Imperjum Brytyjskiego, najbliższe mu są nieznanne ogołoty podróżników miejscowości. Jako dawny kawalerzysta, płk. Smallwood woli konie od nowoczesnych środków lokomocji. Prelegent opisał barwnie swoje życie w Indiach, gdzie służył w słynnym pułku Bengal Lancers, co mu pozwoliło na dokładne poznanie charakteru poszczególnych

szczepów oraz zabytków ich wielowiekowej kultury.

Stacjonowany w Rangoon, zbadał życie i obyczaje plemion burmańskich i dotarł do różnych świątyń lub miasteczek, zakrytych przed okiem zwykłego Europejczyka.

W państwie Shan poznał również ciekawe a nieznane plemię Akków, gdzie dojsze do męskiego wieku uwarunkowane jest zabiciem wroga i zdobyciem jego głowy. Południowe okoliczności posiadają prawie europejski klimat, kwitnące sady i drogi, wysadzone drzewami. Nad jezioro Yaungwhie, gdzie kwitnie rybołówstwo, widać rzadki obraz ludzi wioślących — nogami.

Śmiały podróżnik zabrał kiedyś

nad najbardziej romantyczną rzekę świata — wartką Salween, której źródła, leżącego gdzieś w Tybecie, dotąd nie odkryto.

Zwiedził też dżunglę malajskie, gdzie czają się tygrysy i krokodyle, ale gdzie znajdują się bogate plantacje kauczuku i kopalnie cyny.

Po nurcie tropikalnych rzek dociera z powrotem do brzegu morza i wraca do Hongkongu, styczniowego punktu Wschodu z Zachodem i dostaje się stamtąd do dużej wyspy Papua (Australia), mało dotąd zbadanej, a zawierającej rzadkie obrazy fauny i flory.

Licznymi zebrał słuchacze serdecznie dziękowali prelegentowi za ciekawy i barwny odczyt.

W świetle prasy

Odezwa Stronnictwa Ludowego

Organ naczelny Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” zamieszcza odezwę Stronnictwa Ludowego, w której czytamy m. in.:

„Dnia 28 maja, w pierwszy dzień Zielonych świątek, obchodzić będzie wieś doroczne swoje święto ludowe. W dniu tym milionowe rzesze chłopstwa zgromadzą się pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego, by porachować swe szereg i okazać równocześnie innym siłę organizacyjną wsi i niezłomną jej postawę duchową. Jak w latach ubiegłych, z manifestujemy w dniu tegoż święta ludowego naszą gotowość do pracy i walki o prawo i sprawiedliwość — o należne chłopom stanowisko w państwie. Walcząc o należne wsi prawa, nigdy nie zapominali chłop o swych obowiązkach wobec państwa. To też w tym roku, wobec naprężonej sytuacji międzynarodowej, wobec niebezpieczeństw, grozących państwu zewnątrz, święto ludowe będzie równocześnie okazją do manifestowania, że chłop, jako naturalni gospodarze Polski, nie zawahają się wszystko poświęcić, by odeprzeć każdy zamach na jej granice. Chłopi! Pamiętajcie, że na przebieg tegoż święta ludowego patrzeć będą swoi i obcy.”

Kiedy Polska ma prawo wprowadzić wojsko do Gdańska

O prawach Polski w Gdańsku w świetle traktatu wersalskiego, przypomina „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. M. in. uchwała Ligi Narodów daje prawo ochrony wojskowej Gdańska na lądzie:

„nie na morzu (defense maritime), której narazie nie określono — w razie: 1) napadu lub jego groźby, 2) zaburzeń porządku, do których liczy się przypadek; 3) gdyby Polska nie mogła korzystać w pełni z praw co do używania portu. Zarządzenia wojskowe wychodzą od naczelnego komisarza, który je ma wydać na własną rękę w razie bezpośredniego niebezpieczeństwa napadu z zewnątrz, oraz w razie uniemożliwienia Polsce pełnego korzystania z portu. Jak wynika z ust. 2 rezolucji, naczelnym komisarzem ma prawo w tych przypadkach, gdy bez instrukcji zarządcy środka bezpieczeństwa, wezwać jedynie Polskę, nie zaś także inne państwo, co stwierdza także ust. 4 rezolucji, mówiący tylko o powołaniu obok Polski na pomoc innego państwa lub innych państw.”

O jasne stanowisko

Przed mową min. Becka pisał „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Ścisły związek Polski z Francją, bliższe porozumienie z Wielką Brytanią, stwierdzenie żywotnych interesów Polski na obszarach Rumunii i Litwy wraz z zacieśnieniem stosunków z Rosją, stanowi mocne podstawy naszego systemu w polityce zewnętrznej. Opard o siłę własną, oraz o tak pomyślny układ stosunków w Europie, będziemy mogli nie tylko odeprzeć uroszczenia niemieckie, ale w sposób trwały zabezpieczyć nasze zagrożone przez ekspansję niemiecką żywotne interesy na dalszą przyszłość.”

Niemiecki repertuar teatralny

Zofia Żelka - Mrozowicka pisze w „I.K.C.”, że w Niemczech kursuje następujący repertuar teatralny:

„Montag: „Maskarada” — mit Hermann G. Dienstag: „Wer lügt, der stiehlt” mit dr. G. Mittwoch: „So endet eine grosse Liebe” mit Ernst Röhmer. Donnerstag: „2x2 ist acht” — mit dr. Schacht. Freitag: „Der Melneidbauer — mit dr. Darre. Samstag: Nathan der Weise — mit Julius Streicher. Sonntag: Nachmittag, Die Hellige und ihr Narr” — mit Leni Riefenstahl. Abends: Die Räuber — Das ganze Ensemble.

„Poniedziałek: „Maskarada” z Hermanem G. (Gringlem). Wtorek: „Kto kłamie, ten kradnie” z dr. G. (Oebelssem). Środa: „Tak kończy się wielka miłość” — z Ernestem Röhmem. Czwartek: „2x2 jest 8” — z dr. Schachtem. Piątek: „Wielki krzywoopiszczyca” z dr. Darre. Sobota: „Natan medzece” — z Juliuszem Streicherem. Niedziela (po południu): „Święta i jej bliźni” — z Leni Riefenstahl. Niedziela (wieczorem): „Zbójcy” — występuje cały zespół.”

Baraki śmierci

Z Katowic donosi „IKC”, że w obozie koncentracyjnym w Buchenwald w Turynji: „znajdują się t. zw. czarne baraki, w których przetrzymuje się więźniów, obarczonych ciężkimi podejrzeniami. Mieszkańcy czarnych baraków nigdy prawie nie wychodzą z nich żywcem, umierają bowiem z głodu, tortur i wyćnięcia.”

Z kim sobie pościelesz

Feljetonista „Tygodnia Robotnika” Poor Yorik pisze: „powiedziane jest: z kim sobie pościelesz, z tym się wypiszesz. Tak np. Węgry, z którymi mamy nareszcie wspólną granicę i doprawdy nie wiemy, czy się cieszysz z tego powodu, czy martwisz, ponieważ Węgry związały się z Niemcami. Widzą, że my, Polacy, jak bratanek, zabezpieczamy się przed tym miłym sąsiadem, a oni jakos nie mogą się opamiętać, żal

mi ich, bo to i węgry i gulasz i paprykacz i czardasz, a Niemcy z tego wszystkiego zrobią... bigos hultajski. Królowa albańska była Węgierką z urodzenia, a przecież nie uznawali jej. Czy pp. Telesy i Csaiky nigdy nie pomyśleli, że mogą podzielić los Haczy i Chwałowskiego? Po co tak często jeżdżą do Berlina? Przyjechałby do Warszawy, a powiedzielibyśmy im cytowane wyżej przysłowie: Z kim sobie pościelesz, z tym się wypiszesz.”

Orle gniazdo

Tygodnik „Przekrój” donosi, że jeden z dziennikarzy angielskich odwiedził i opisał pustelnię kanclerza Hitlera na szczycie góry Kehlstein na wysokości 2.500 stóp nad Obersalzbergiem:

„Podjazd u podnóża góry prowadził do wielkiej, kutej w brązie bramy, osadzonej na stalowych zawiasach, wpuszczonych na olów głęboko w litą skałę. Gdy tylko podjedzie samochód wiozący oczekiwanego gościa, lub samego gospodarza — brama bezszelestnie, wolno otwiera się, ukazując za sobą długi, 120-metrowy korytarz, wykuty w skałę, wylazony surowym marmurem i oświetlony elektrycznością. Szerokość korytarza wynosiła zaledwie około 4 metrów.

Kończy się on okrągłą jakby halą, gdzie wygodnie duży samochód może zawrócić dla ewentualnego odbycia drogi powrotnej. Pośrodku halli znajduje się wejście do dźwigu, poruszającego się w szybkiej wykuty równie w litą skałę na wysokość około 400 stóp. Duża kabina dźwigu wylazona jest polerowaną miedzianą i umeblovana wygodnymi fotelami, wyłożonymi skórą. Dom, do którego dojeżdża winda, znajduje się na zupełnie niedostępnym innej drodze szczytce skały. Jest to niewielki budynek, w którym, poza kanclerzem mieszka dziesięć osób jego osobistej służby. Ściany są w nim białe, umeblovany jest stylowymi, bawarskimi meblami. Ogrzewany i oświetlony elektrycznością, zawiera odpowiedni zbiornik wody, tłoczony elektryczną pompą i doskonale urządzone kuchnię. Poza tem koło domu znajduje się spory taras, oraz wielka, oszklona weranda, w której można sycić się sam na sam z gorąłem nawet podczas niepogody.”

Odpowiedź Polski

„A.B.C.” pisze, że: „Polska na propozycje niemieckie odpowiedziała stanowczo nie! To krótkie żołnierskie słowo stworzyło przełom w psychice wszystkich państw europejskich. Mocarstwa zachodnie zrozumiały, że jednak jest państwo, które się nie uległo żadnym groźbom, które nie tylko gotowe jest bronić się rozpaczyliwie, ale z zupełnym spokojem oczekuje walki, jeśli będzie ona konieczna, pewne, że zakończyć się

Ustępstwa — to przegrana

Mecenas Stanisław Szurlej pisze w „Wieczornie Warszawskim”:

„Ustąpił Niemcom, to znaczy dał sobie wyrzucić ziemię i wlec się po niej bez domu na wozie — jak Draymała. Bo pozwolił Niemcom rozszerzyć się w Polsce — to jest dopuścić głodną szarańczę do wyjedzenia wszystkiego — jak to jest w Czechach.

Któż na świecie może nas do tego samobójstwa namawiać i kto z nas takiej namowy by usłuchał? Zrozumiał to wódz Niemiec i przed wrotami Polski swój napastliwy marsz wstrzymał. Lecz używa drugiego sposobu do wywołania wojny — straszy.

Ludzie zrozumieją, że ten drugi sposób przygotowania wojny — oczekiwanie wybuchu i przygotowywanie ciągłej obrony jest równie niebezpieczny, jak i bezprawne żądania; że groźby są równe napaści. A gdy to nie pomoże — trudno, to już nie będzie wyboru. Pójdziemy ku naszym przeznaczeniom z wiarą w to, że broniący dóbr najwyższych swoich i świata przed niezawaloną przez nas napaścią. Wynik starcia nie może być wątpliwy, całego świata — wola jednego człowieka nie zmota.”

Arcybiskup pilot wiózł encyklikę z 1931 r.

Nowy arcybiskup Nowego Jorku, Francis Spellman jest pierwszym arcybiskupem posiadającym licencję pilota.

W związku z nominacją arcybiskupa Spellmana przypominają, iż świat zawdzięcza mu wiadomość o encyklice Piusa XI przeciwko rządowi faszystowskiemu, ogłoszonej w 1931 r. i skonfiskowanej przez władze włoskie.

Arcybiskup Spellman zdołał przewieźć tekst encykliki do Paryża, skąd wiadomość o wystąpieniu Papieża rozeszła się po całym świecie.

Wypowiedzenie

Znawca prawa międzynarodowego, b. poseł Winiarski pisze w „Kurjerze Poznańskim”:

„Nikogo nie zdziwiło wypowiedzenie paktu przez Niemcy przed upływem 10 lat, na jakie został zawarty. Ludzie realnie myślący nie spodziewali się wcale, żeby Niemcy pozwolili mu dotrzeć do końca umówionego okresu. Pod względem prawnym przez znieważenie tego paktu niewiele się zmieniło. W stosunkach między Polską i Niemcami obowiązuje pakt Kelloga z r. 1928, w którym państwa wyrzekły się wojny, jako narzędzia polityki narodowej i w konsekwencji zobowiązały się zatłumaczyć wszelkie spory i zatargi między sobą środkiem wyłącznie pokojowym. Obowiązuje też traktat pojednawczo-rozjemczy lokarnieński z r. 1925. Jednak politycznie nie trzeba się ludzi, żeby te uroczyste akty miały w danym razie większą moc obowiązującą, niż pakt 1931 r. Ze zobowiązaniami prawnymi Traktata Rzesza nie liczy się i liczyć się nie będzie. Będzie się ona rachowała jedynie z siłą Polski i jej sojuszników.”

Litwinów pośredniczy?

„Czas” donosi o kulisach dymisji Litwinowa:

„Kursuje interesująca, aczkolwiek niesprawdzona pogłoska, że w kwietniu miało jakoby miejsce w Helsinkach spotkanie między dyplomatami niemieckimi i sowieckimi. Rola Litwinowa w doprowadzeniu do skutku tego rzekomego spotkania miała być jakoby szczególnie aktywna. Tendencje polityczne Litwinowa miały wzburzać coraz większe niezadowolenie sowieckich kół wojskowych. Nominacja Molotowa na stanowisko komisarza dla spraw zagranicznych uchodził właśnie za sukces tych kół. Jednocześnie Molotow uważany jest za polityka dużo bardziej proslonijnego od Litwinowa, co — jak mówią — może tylko ułatwić dojsze do porozumienia między ZSRR i mocarstwami zachodnimi.”

Stanowisko państw Skandynawii

Z Londynu donosi „Kurjer Warszawski”:

„W tutejszych kołach skandynawskich twierdzą, że Norwegia, Szwecja i Finlandja odrzuca propozycje rządu niemieckiego zawarcia paktu nieagresji. Stanowisko Danii nie jest narazie jasne, ponieważ jest jednym z państw skandynawskich, mającym Niemcy za sąsiada. Danja znajduje się w trudniejszym położeniu, co do powzięcia szybkiej decyzji. Naogół przypuszczają tu jednak, że Danja zaoillarduje się z pozostałymi państwami północnymi.”

Francja stanie u boku Polski w wypadku agresji na Gdańsk

PARYŻ. 4.5. Agencja Havasa donosi, że premier Daladier złożył w czwartek wieczorem następujące oświadczenie wobec prasy:

„Dzienniki zapowiedziały dziś rano, że rząd złoży wobec Izby w przyszły czwartek, jako w dniu ponownego zebrania się parlamentu, oświadczenie o sytuacji międzynarodowej.

Uważam, że w obecnych okolicznościach nie powinienem czekać, lecz zaraz powiedzieć, jaki będzie ogólny sens tego oświadczenia.

Stanowisko Francji, tak jak je określiłem w swym przemówieniu radiowym z 29 marca nie zmieniło się i nie zmieni się. Wydarzenia zagraniczne wyraźnie potwierdzają słuszność i właściwość naszej polityki czujności i stałości. Polityka ta uzyskała całkowitą aprobatę kraju, co wykazały jeszcze raz obrady i rezolucje powzięte przez zgromadzenia departamentalne.

Pomimo to, we Francji i zagranicą wyraża się, iż przy pomocy nieścisłych wiadomości i tendencyjnych komentarzy pragnie się zmienić realne znaczenie faktów i dąży się bądź do zachwiania zdecydowanego stanowiska rządu i narodu, bądź też do wywołania niepewności co do jasności i prostoliniowości polityki francuskiej.

Z najwyższym oburzeniem występuje przeciwko tego rodzaju zniekształcaniu prawdy. W rzeczywistości sytuacja międzynarodowa doszła do tego punktu, w którym wśród rozbieżności i powikłań zasadniczych zagadnień faktycznie pozostaje jedna kwestja, mianowicie panowania nad Europą, lub współpracy w Europie.

Ostatecznie chodzi tu więc o sprawę bezpieczeństwa Francji, jak również przyszłości cywilizacji, której zdecydowani jesteśmy bronić wraz z znakomitą większością ludzi w świecie.

Naród francuski wie o tem. Stanowisko jest niezmienne. W obecnych okolicznościach pragnąłbym to tylko przypomnieć.

PARYŻ. 4.5. Agencja Havasa w komunikacie, wydanym dziś wieczorem stwierdza, że kółła mia rodajne francuskie uważały za stosowne przypomnieć na nowo dziś wieczorem w sformułowaniu jaknajbardziej precyzywnych stanowisko Francji wobec Polski, stanowisko, które już było sprzeciwiane w sposób nie pozostawiający miejsca na żadne wątpliwości przez premiera Daladier w jego ostatniej deklaracji, wygłoszonej w imieniu rządu i przez min. Bonnet w czasie jego ostatniego wystąpienia przed komisją Spraw Zagranicznych Izby.

Według brzmienia tych deklaracji, Francja stanie u boku Polski za każdym razem, gdy interesy żywotne Polski będą wchodzić w grę, o czym rząd polski ma prawo wydawać sąd.

PARYŻ. 4.5. Półoficjalna agencja Radio ogłosiła następujący komunikat

Koła miarodajne oświadczyły agencji Radio:

W przeddzień ważnego przemówienia, które minister Beck ma wygłosić jutro w Sejmie, nie przesadzając tego, jakie złożone zostaną oświadczenia i jaki one mogą mieć wpływ na sytuację w Europie wschodniej — należy do kładnie określić, jakie jest stanowisko Francji wobec Polski.

Propaganda niektórych krajów, a nawet niektóre artykuły dziennikarskie, ogłoszone w ostat-

niech dniach w prasie francuskiej, mogłyby wzbudzić wątpliwości o szczerości jednomyślniej decyzji, którą ożywny jest naród i rząd francuski, — dotrzymania we wszelkich okolicznościach zobowiązań powziętych wobec Polski.

Stanowisko Francji jest zupełnie jasne. Ujawnione jest ono w sojuszu francusko-polskim, który z racji wyjątkowych okoliczności uległ wzmocnieniu przez niedawne oświadczenie premiera Daladier. Zostało ono również określone z zupełną wyrazistością i szczerością przez min. Bonnet na

posiedzeniu komisji Spraw Zagranicznych.

Jeżeli odwołać się do tych tekstów i deklaracji, to można stwierdzić w sposób ostateczny, że Francja znajdzie się u boku Polski we wszelkich okolicznościach, w których Polska uzna, że jej życiowe interesy wchodzą w grę.

Zapewnienia te ważne są w stosunku do Gdańska i do wszelkich innych zagadnień, które mogą się wyłonić.

PARYŻ. 4.5. W związku z głosami prasy niemieckiej, usiłującej stwarzać wrażenie rozbieżno-

ści zdań między mocarstwami zachodnimi, w tutejszych kołach politycznych stwierdza się z naciskiem, że stanowisko rządu francuskiego w sprawie Gdańska zostało wyraźnie sprecyzowane na posiedzeniu komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych przez min. Bonnet, który oświadczył wówczas kategorycznie na zapytanie szeregu posłów o stosunek Francji do zagadnienia terytorjum gdańskie, że w razie agresji przeciw temu terytorjum gwarancja francusko-brytyjska wchodzi w życie.

Litwinow ustąpił na żądanie Woroszyłowa? Evolucja polityki sowieckiej

LONDYN. 4.5. Dzienniki londyńskie nie wyrażają jeszcze opinii o dymisji Litwinowa. Sądząc z tytułów i pierwszych wzmianek, dzienniki skłonne są przypuszczać, że Litwinow ustąpił dlatego, że jego polityka, zmierzająca za wszelką cenę do zborowego bezpieczeństwa nie powiodła się i obecnie polityka rządu sowieckiego pójdzie raczej w kierunku porozumień bilateralnych z mocarstwami zachodnimi.

„Daily Express” w dłuższej depeszy z Moskwy twierdzi, że ustąpienie Litwinowa nastąpiło wskutek żądania czerwonej armii, która domaga się bardziej stanowczej rosyjskiej polityki zagranicznej. Woroszyłow oświadczył w imieniu

czerwonej armii, że armia domaga się ustąpienia Litwinowa za brak akcji i stanowczości.

Woroszyłow wysunął mial przed Litwinowowi zarzuty: 1) że w ciągu ostatnich wydarzeń nie zajął stanowisko dość zdecydowanego i że nie mógł dotąd się zdecydować na pakt z W. Brytanią, ani też nie potrafił podjąć zdecydowanego ataku na Niemcy, 2) polityka Litwinowa zaszkodziła pozycji Rosji sowieckiej na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Turcji z racji braku stanowczości, 3) Litwinow nie wziął pod uwagę dość poważnie raportów ambasadora sowieckiego w Londynie Majskiego, który ostatnio w Moskwie skarżył się mial na to,

że nie mógł otrzymać od Litwinowa jasnych i wyraźnych instrukcyj.

PARYŻ. 4.5. Francuskie koła dyplomatyczne z wielką rezerwą komentują ustąpienie Litwinowa. Koła te skłonne są widzieć w tej zmianie oznakę możliwej ewolucji polityki sowieckiej w kierunku bardziej realistycznych metod działania. W ewolucji tej polityka sowiecka odsuwając się od sztywnych zasad, związanych z organizacją zborowego bezpieczeństwa, zbliżyłaby się do bardziej giętkich metod konkretnych zastosowanych przez mocarstwa zachodnie po ostatnich zamachach w Europie Środkowej i na Bałkanach.

Anglja wiedziała o żądaniach Niemiec Chamberlain o Gdańsku

LONDYN. 4.5. W Izbie Gmin interpelowano dziś Chamberlaina, czy warunkł propozycji, uczynione przez rząd niemiecki rządowi polskiemu w sprawie Gdańska oraz zamierzona odpowiedź rządu polskiego były znane rządowi brytyjskiemu, zanim został zawarty układ polsko-angielski.

Chamberlain odpowiedział: „Rząd J. K. M. oczywiście wiedział w sposób ogólny o sprawach, na temat których nastąpiła wymiana poglądów między rządem niemieckim a polskim, oraz o stanowisku, jakie każdy z tych rządów sformułował w tym względzie. Należy zaznaczyć — podkreślił

premier — że oficjalne oświadczenie o propozycjach niemieckich i kontrpropozycjach polskich zostało dotąd uczynione przez jedną tylko stronę. Polski minister Spraw Zagranicznych złoży pewne wyjaśnienia na ten temat w przemówieniu, jakie wygłosi jutro.”

Obowiązki dobrego Polaka Marszałek Śmigły-Rydz do dzieci

Hasło dobrobytu armii znalazło znamienny oddźwięk w uroczystości w Warszawie na pl. Marszałka Piłsudskiego.

Młodzież szkół powszechnych m. st. Warszawy w momencie odzyskania Zaozisa, urządziła zbiórkę na zakup sprzętu wojkowego, w której wyniku zebrano około 35.000 zł., co pozwoliło nabyć 4 ciężkie karabiny maszynowe z kołami i pełnym wyposażeniem oraz 64 rowery.

Dzieci Warszawy, przyszli obrońcy ojczyzny, przybyli dn. 4 b. m. na plac Marszałka Piłsudskiego, by plon swych wysiłków przekazać starszym braciom-zołnierzom.

O godzinie 12-ej na plac przybył Marszałek Śmigły-Rydz, witany przez dzieci owacyjną manifestacją. Inspektor szkół powszechnych Warszawy Bugajski z kolei zameldował Marszałkowi zgromadzone na placu dzieci, jako reprezentację 145-tysięcznej rzeszy warszawskich szkół powszechnych oraz dzieci z Zaozisa, reprezentujące 30.000 dzieci tej ziemi.

Gdy Marszałek zbliżył się do szeregów dziecięcych, powitany został ponownie spontaniczną owacją, a nad zbity masą głów młodzieży wykwitła barwna fala biało-amarantowych chorągiewek. Chóry szkolne wykonały hymn narodowy.

Po zakończeniu defilady przemówił do Marszałka kurator Ambroziwicz, a następnie przemówił w imieniu działwy uczeń szkoły powszechnej Wiesław Cwił, podkreślając, że w hołdzie dzisiejszym mieści się „nasza dumna i radość”, miłość nasza i oddanie, jakie okazać może tylko bezgranicznie kochające serce polskiego dziecka.

Marszałek ze wzruszeniem ucałował chłopca, a grupa dziewcząt ofiarowała Marszałkowi pek konwalji i wianek róż.

Po chwili Marszałek wygłosił następujące przemówienie:

„Dzieńta młodzieży, kochane dzieci! Z prawdziwą radością spieszyłem, aby stanąć wśród was, wśród waszej ogromnej i radosnej gromady, z prawdziwym wzruszeniem patrzę w wasze oczy. Wy, dzieci Warszawy i wy, dzieci Zaozisa. Ofiarujecie dziś broń i sprzęt wojenny wojsku. Znam i głęboko rozumiem motywy tego trudu, któryście wzięli na siebie, zbierając — jak to powiedział wasz przed stawiciel — grosz po groszu, co napewno nie było rzeczą łatwą.

Wiem, że pierwszym motywy, to było wasze czyste, gorące serce, które tak kocha żołnierza polskiego. Wasz reprezentant mówił mi o waszej dumie, o waszej radości, o ogromnej miłości i oddaniu dla wojska. Wiem o tem, że tak jest, że kochacie żołnierza polskiego, witacie go z radością, tak jak w tej chwili miście witaly, jako tego polskiego żołnierza.

Ale wiem również, że gdyście zdecydowali wziąć na siebie ten nowy nadprogramowy obowiązek, mieliście również pewną myśl — myśl oświeconą przez naukę szkolną i przez roz mowy rodzicielskie.

Oto, w którąkolwiek stronę Polski zajdziecie, bez względu na to, czy znajdziecie się na bruku miejskim, czy na ornej niwie, czy to będzie szumiący las, czy też okolica najeżona fabrycznymi kominami, płóropuszcami dymów uwieczniona, każdy skrawek polskiej ziemi, na którym się znajdziecie — to skrawek, o który trzeba było walczyć. Na każdym tym skrawku odbywał się w przeszłości proces, w którym naród polski musiał zadokumentować swe prawa.

W jaki sposób? Swe prawa musiał dokumentować krwią.

Czyją krwią? Krwią swego żołnierza.

Dlatego należy wam się moje pochwała i uznanie, że zdając sobie sprawę z tego, jakie obowiązki ma żołnierz polski, że kochacie żołnierza i armje polską.

„Ale mówiąc do was, chce jeszcze jedną sprawę poruszyć.

W codziennym życiu waszym stało się wykształcenie, odnoszące się do rozmaitych ludzi. Jakże się to mówi? Mówi się:

Oto jest człowiek bogaty, to jest biedny, to jest człowiek uczony, to jest człowiek prosty, to jest człowiek możny, ten nie nie znaczący, to jest sprytny, to jest szlachetny, wreszcie inny niezadowolony, itd., itd. Z temi określeniami, gdy się mówi czy o waznych znajomych, czy o ludzich, których nie znacie, a o których tylko słyszeliście — ciągle się spotykacie.

Otóż chce wam powiedzieć, że są to wszystkie nielubne określenia. W Polsce każde określenie człowieka, każda kwalifikacja bez względu na jego stan majątkowy, bez względu na jego możność lub ubóstwo, bez względu na to, czym on się zajmuje — każda kwalifikacja musi się zaczynać od jednego —

Czy to jest dobry Polak, czy nie. Czy to jest dobry Polak w rozumieniu wypełniania swego obowiązku w stosunku do ojczyzny, w stosunku do Polski.

To jest ten pierwszy stopień, na którym każdy Polak w swym społeczeństwie musi stanąć i który mu dopiero daje prawo do szacunku dla niego, jako dla godnego człowieka.

Wy, dzieci moje, gdyście się zdecydowali wziąć na swe dzielne barki obowiązki, dyktowany sercem waszym i mądrością odwieczną narodu, aby zadokumentować wasz stosunek do armji polskiej, wskazujecie i wykazujecie, iż mimo tego, że dopiero wchodziłcie w życie, chcecie być dobrymi Polakami, tymi, którzy nie tylko nie uszczuplą w niczem Polski c-dzielezionej, ale zrobią ją jeszcze silniejszą i potężniejszą.

Za to, dzieci kochane, z całego serca wam dziękuję.”

Nowe tory polityki zagranicznej Sowietów

Dokoła dymisji komisarza Litwinowa krąży oczywiście po całym świecie mnóstwo pogłosek i domysłów. Z całego ich szeregu zdajemy sprawę na innym miejscu. W tej chwili jednak zainteresowanie opinii publicznej zwraca się raczej w kierunku osoby jego następcy.

W warszawskich kołach politycznych nominację przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Molotowa — komisarzem Spraw Zagranicznych uważają za dowód, iż So wiety oceniają obecną sytuację międzynarodową jako b. poważną i chodzi im o to, żeby w takiej chwili na czele komisarjatu Spraw Zagranicznych stał człowiek o dużym autorytecie osobistym, który przez cały czas swej działalności brał czynny udział w likwidacji proklamowanych tendencji w Sowietach.

Być też może, iż dymisji Litwinowa i zastąpienie go Molotowem ma być instrumentem presji, wywieranej na Londyn, który Sowiety pragną jaknajbliżej wciągnąć w swoje sprawy.

Niemalże zresztą przyczynić się musiało do zmiany na stanowisku „partkomfandla” powołanie misji Potienkina w Ankarze, dyplomaty o metodach pracy zupełnie odmiennych niż b. komisarza Spraw Zagranicznych.

Rokowania anglo-sowieckie rozwijają się nadal w atmosferze b. pomysłowej. Rząd polski jest poinformowany o ich przebiegu, nie może jednak — wobec milczenia zainteresowanych stron — ujawnić żadnych szczegółów. W każdym razie należy się liczyć już z ich szybkim zakończeniem. Toczą się one na płaszczyźnie w niczem nie uchylającej interesom Polski.

Niemieckie „świszki papieru” dla państw bałtyckich i skandynawskich

W prasie światowej ukazały się informacje o tem, że Trzecia Rzesza zwróciła się do Lotwy i Estonji oraz do państw skandynawskich z propozycją zawarcia z Niemcami paktów nieligacji.

Jak się dowiadujemy, wiadomości te są prawdziwe. Lotwa i Estonia propozycję tę już przyjęły, przyczem Estonia już go nawet podpisała. Zgoda państw skandynawskich jest właściwie sprawą przesadzoną.

W warszawskich kołach politycznych zdają sobie jasno sprawę z tego, jaki jest cel tej ożywionej akcji niemieckiej.

Celem tym jest dalsze paraliżowanie akcji Roosevelta, próba przekonania całego świata, iż właśnie tym państwom, o których los i bezpieczeństwo upominał się prezydent U. S. A. absolutnie nie zależy Niemiec nie zagraża.

Rzecz prosta jednak, pakt tego rodzaju zawierane między partenerami o tak niewspółmiernych możliwościach i siłach, łatwo stać się mogą w rękach partnera silniejszego instrumentem presji. Zwłaszcza groźba wypowiedzenia takiego układu, stać się może dotkliwym i niebezpiecznym środkiem nacisku.

Wiadomości o aktywności Niemiec na ziemiach bałtyckich najwyższe zaniepokojenie wywołały w Sowietach. Nie jest wykluczone, iż między innymi i to było jedną z przyczyn dymisji komisarza Litwinowa.

Jedyną dodatnią stroną obecnej rozgrywki jest to, iż takie podpisane „świszki papieru” wpływają może w pewnym przynajmniej stopniu na zmniejszenie psychologicznych strachów, w którym żyją niektóre państwa. Przy naderwaniu na całym świecie zaufania do tego rodzaju dokumentów — należy mieć nadzieję, iż nie usną one jednako koniecznej czujności w państwach zainteresowanych.

przez zgromadzonych dostojników przeszedł przed pochylającym się łasem sztandarów i zajął miejsce w samochodzie.

Po zakończeniu uroczystości przed stawiciele działwy zaozisańskiej złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Za maską prawa

Czarna godzina władców niesprawiedliwych

Różni władcy różnie odnosili się do prawa. Byli tacy, którzy je szanowali, zdobywając u swych ludów wielki autorytet za życia, a po śmierci — trwała pamięć władców sprawiedliwych.

Byli też tacy, którzy prawo lekceważyli. Pod ich władzą nikt nie był pewien dnia, ani godziny. Smutne pozostawali po sobie wspomnienie i czarna była zwykle ich ostatnia godzina.

Hitler jest typem poniekąd pośrednim. Jest fanatykiem tylko tych praw, które jego zamierzeniom idą na rękę. Gdy dane prawo spełni swój obowiązek — to wówczas odrzuca je, jako bezwartościowy instrument i sięga po nowy. Znowu do czasu.

Tak np. narodowy socjalizm w okresie swej pierwszej wiosny wywiesił na sztandarze, jako hasło naczelne, prawo do życia i do dobrobytu stanu średniego. Dziś już nie z tego prawa nie pozostało: mało jest warstw społecznych w Niemczech, których życie układałoby się tak ciężko, jak właśnie życie drobnego i średniego przedsiębiorcy.

Innym takim prawem, które aktualnie znajduje się w stanie dymisji, jest prawo samostanowienia narodów. Zrobiło ono swoje w stosunku do Austrii i Sudeków — więc odchodzi. Tem szybciej, że dalszego upierania się przy nim ani rusz nie dałoby się pogodzić ani z inkorporacją Czech, ani z innymi imperjalistycznymi zamierzeniami Rzeszy. Miejsce tego prawa zaczyna zajmować z kolei „historyczne” prawo Niemiec do danych terytoriów.

Przykładów takiej płynności stosunków prawnych można przytoczyć więcej.

Nasuwa się pytanie: poco potrzebne jest to naciąganie, cała ta maskarada?

Nie trudno odpowiedzieć na to pytanie. Jednostki i narody mają głęboko zakorzenione poczucie sprawiedliwości; niechętnie walczą o to, co jest sprzeczne z tym poczuciem; w jego imię zdobywają się na wielkie wysiłki i ofiary.

Metoda Hitlera sprowadza się w dużym stopniu do gry na poczuciu sprawiedliwości. I to zarówno dla osiągnięcia efektów wewnętrznych, jak i na terenie zagranicznej opinii. Argumentem prawa, słuszności, sprawiedliwości, Hitler mobilizuje opinie niemiecką dla określonych celów. Tym samym argumentem rozbijają tych, którzy osiągnięciu powyższych celów pragnęliby przeszkodzić.

Tak np. inną byłaby zapewne reakcja świata na zabór Austrii i Sudeków, gdyby nie przekonanie, że dobrem prawem Niemców, zamieszkujących te kraje, jest zdecydować o swym losie.

Dziś dla zagranicznej opinii jasnym się staje, że Hitlera nie sposób ubierać w tożę stróża i egzekutora bezspornych praw niemieckiego narodu. Dla zagranicy autorytet Hitlera jest coraz więcej autorytetem pięści — przez moc i gwałt. Mobilizującym przeciw sobie nie tylko pięści, ale i obrażone poczucie sprawiedliwości.

Na dziejowych zegarach niektórych stolic świata przybliża się czarna godzina; ta, która rzadko omijała władców niesprawiedliwych.

Czy zbliża się ona również na berliński zegar?

Wyda się, że tak. Prawem grać nie można. Bo nie można dowolnie i stale igrać psychiką — odczuciami ludzkimi. Igranie

poczuciem sprawiedliwości prowadzi do zaniku tego poczucia. Metody Hitlera urabiają w psychice niemieckiej grunt dla bolszewizmu, dla reżimu bezprawia; w którym kończą się panowanie, bo kończą się autorytety.

Rzeczą znamioną, która świadczy, że Hitler zdaje sobie sprawę z biegu wskazówek zegara i pragnie go powstrzymać, jest to coraz częstsze przywoływanie na pomoc Opatrzności. Jej imię sta

W świetle prasy

Fikcja Lebensraumu
O fikcji Lebensraumu pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Według statystyk niemieckich brak przyrostu naturalnego wyrażał się w latach 1936 i 1937 w 10 proc., w roku ubiegłym natomiast mimo powiększenia się Rzeszy o terytoria Austrii i krajów sudeckich w 11,2 proc. Jeżeli więc mówi się o niemieckim obszarze życiowym, to nie dlatego, żeby on był Niemcom potrzebny dla ich przyszłości, bo naród zanikający nie potrzebuje powiększać swego obszaru. Niemcom chodzi o zdobycie Lebensraumu dla stworzenia sobie baz żywnościowych, których nie mogą wytworzyć we własnym kraju wskutek gwałtownego odpływu chłopstwa niemieckiego do miast. Porzucenie roli powoduje jej nieużyteczność, a nieużyteczność roli głodowanie, czemu mają zapobiec rolnicy narodów wschodnich i południowo-wschodnich, pracujący w polce czola dla Herrenvolku”.

Głęboko zblądziły Niemcy

St. St. pisze w „Kurjerze Warszawskim”:

„Głęboko zblądziły Niemcy dzisiaj, sądząc, że Polsce można narzucić okrojenie i zniszczenie jej dostępu do morza, jako wstępne podważenie rzeczywistej samodzielności i potęgi. Nie tędy droga do układania stosunków między Niemcami a Polską, gdy w przeszłości legły między nimi zwycięskie boje Chrobrego i Krzywoustego, legł Grunwald, a legł i Wiedeń. W jednej chwili stanął zwrócić do oporu cały naród, a świat poznał w nim znowu tysiącletnią Polskę”.

Pewna „nieścisłość”

Kancelerz Hitler, przemawiając w Reichstagu, powiedział: „Polska powołała pod broń oddziały wojskowe, mimo, iż Niemcy ze swej strony w ogóle nie powołały ani jednego żołnierza i wcale nie myślały o tem, aby gdziekolwiek przeciwko Polsce rozpoznać akcję”.

Jak donosi „Dziennik Ludowy” była w tem twierdzeniu pewna nieścisłość, bo:

Szef sztabu, gen. Keitel, otrzymał rozkaz od kancelarza Hitlera w dniu 11 kwietnia pod osobistą odpowiedzialnością stwierdzenia należytego wykonania wszystkich zarządzeń wojсковych na pograniczu polskim. Codziennie w godzinach wieczornych są składane meldunki kancelarzowi Hitlerowi o sytuacji oraz o przebiegu wykonywania wydawanych rozkazów. Dnia 8 i 9 kwietnia odbyła się specjalna narada wojskowa z kancelarzem, dotycząca „korytarza polskiego”. Była to druga z rzędu większa wojskowa odprawa po pierwszej, która miała miejsce w dniu 5 kwietnia b. r. o godz. 11-ej w nocy w Berchtesgaden, gdzie zostali wezwani wszyscy trzej naczelni dowódcy armii lądowej, morskiej i lotniczej. Dnia 14 kwietnia odbyła się odprawa dowódców północno-wschodnich, wschodnich i południowo-wschodnich okręgów korpusów i armij, łącznie z dowódcami większych jednostek SS i SA oraz z oficerami sztabowymi sztabu głównego armii lądowej i lotniczej i admirałami w Monachium. Odprawa trwała od godz. 19 min. 30 do godz. 20 min. 40. Wzięli w niej udział szef sztabu Keitel i kancelerz Hitler. Dnia 17 kwietnia ministerstwo wojny otrzymało z Monachium rozkaz postawienia w gotowości marszowym od dnia 18 kwietnia 12.000 piechoty, nadto kilku oddziałów policji i SS, tak, aby w każdej chwili mogły one być rzucone na Gdańsk. Oddział operacyjny wielkiego sztabu generalnego meldował, że wszystkie zarządzenia z 17 kwietnia, w godzinach wieczornych 18 kwietnia zostały całkowicie wykonane”.

to się głównym rekwizytem ostatejniej maskarady w berlińskiej operze.

Przejrzyste wyrachowanie zdaje się tkwić w tej metodzie. Tracąc oparcie w prawach ludzkich, Hitler chce je odnaleźć w prawach Boskich:

— Maleje w waszych oczach mój autorytet, bo sprzeniewierzam się temu, co w waszym pojęciu jest słuszne, sprawiedliwe? Ołóż jesteście w błędzie. Ja je-

Nowoczesne krzyżactwo

M. Grz. pisze w „Gońcu Warszawskim”:

„mamy tę satysfakcję, że nasza prawda staje się prawdą ogólnoludzką. Miedzy nowoczesnym krzyżactwem, a resztą ludzkości przygotowuje się wojna na śmierć i życie. Przygotowuje się ponowne rozcięcie tragicznego węża, którego zaniedbano dokonać w roku 1918. Po kilka wieków trzeba czekać w dziejach na chwilę tego rodzaju. Polska dwie takie miała dotąd — jedną za Chrobrego, drugą o cztery wieki później, w dobie Grunwaldu. Obecnie, po przerwie pół tysiąca lat, przyszła chwila trzecia”.

Nieco humoru aktualnego

Feljetonista „Wieczoru Warszawskiego” podaje nieco humoru aktualnego. Przypomina m. inn. niespodziewane wezwanie, ogłoszone ostatnio przez radio sowieckie:

„Towarzysze H! Nie chadźcie w koridor, tam ciemno, da w mordę bij”.

Do tego równoległy dowcip warszawski:

„rozmowa na rogu jednej z przecznicy ulicy Górcewskiej.

— On jest, uważasz malarz pokojowy, to nie tylko ciągle ten pokój maluje i wlewa pokój i pokój. Tylko uważasz on chce koniecznie pokoju z korytarzem. A my temu damy „w kuchnię”.

A wreszcie coś z angielskiego: Fragment dyskusji w Izbie Lordów:

„Czy dostojny i wielce czcigodny Earl of Norfolk mógłby twierdzić z pełną przekonaniem, że do zobowiązania pewnych osób, których nazwisko tu niema potrzeby wymieniać, można przywiązywać równą wagę, jak do zobowiązania innych osób, z którymi przywykliśmy mieć do czynienia?”.

Nie podoba się

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” donosi:

„Do Nowego Jorku przybyła Barbara Hutton, znana miliardka, po powrocie z Europy. W obawie przed amerykańskimi urzędami podatkowymi przyjęła obywatelstwo duńskie. (Mianowicie jej mąż, hr. Rewentlow, z którym się rozwiodła, był Duńczykiem). Pytana przez reporterów, o świadczenia miliardka, iż Hitler nie podoba się jej jako mężczyzna. Natomiast ujęta jest męską urodą min. Ciano”.

Za obrazę prof. Bartla

Lwowski „Słowo Narodowe” donosi:

„W sądzie okr. we Lwowie zakończył się proces naczelnego redaktora „Słowa Narodowego” Jana Matyasika, oskarżonego przez prokuratora o obrazę w druku prof. Bartla w artykule p. t.: „Gdańscy profesorowie”. Na wniosek prokuratora rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Red. Matyasik skazany został na 8 miesięcy bezwzględnej aresztu, grzywnę w wysokości 200 zł. nawiązkę w wysokości 500 zł., konfiskatę danego numeru pisma, ogłoszenie wyroku na koszt skazanego w 6 pismach oraz na symboliczną złotówkę z tytułu powództwa cywilnego”.

Dardanele i Sund

W. Wielhorski pisze w „Kurjerze Wileńskim” o Bałtyku:

„Anglia zrozumiała, jak się zdaje, że dalszy podbój Europy Wschodniej przez wpływy Niemiec, grozi narodowi angielskiemu... eksmisją z jego wysp rodzinnych. Rozmaite zaś formy podboju Europy Wschodniej: „protektoraty”, „opieki”, czy „unje celne” — będą nadal urzeczywistnia-

stem egzekutorem praw Boskich, których wiy, waszym wyltym rozumem, zgłębić nie możecie. To, co oceniacie jako gwałt, jest jedynie fragmentem zleconego mi przez Niebo wymiaru sprawiedliwości.

Wielki błąd i wielkie ryzyko tkwi w takim rozumowaniu. Albowiem prawa Boskie są jasne, proste, wszystkim znane i zbadane. Natomiast, istotnie, niezbadane są wyroki Boże. M. K.

ne przez Rzeszę nie tylko w basenie Dunaju lecz i nad brzegiem „bursztynowych wód” bałtyckich dotąd, zanim nie zyskają one opieki brytyjskiej bandery wojskowej. Należy stąd wyciągnąć wszystkie konsekwencje. Sprawa Sundu, stanowiącego wrota do Bałtyku od Zachodu jest niemniej ważna dla równowagi politycznej w Europie północnej, niż sprawa Gibraltaru i Dardanell dla południowej części naszego kontynentu. Z powyższych względów postawa Szwecji i Danji w możliwym konflikcie europejskim urasta do zagadnienia pierwszorzędowego. Dla Rzeczypospolitej Polskiej wreszcie, rozpostartej na miedzymorzu Bałtyku - Pontyjskiem, oba poruszone wyżej zagadnienia posiadają doniosłą i trwałą treść życiową”.

Słowacja—Węgry—Niemcy

Z Bratysławy donosi Agencja Telegraficzna Express (ATE):

„Uroczystość 1-szo majowe w Słowacji, które na wyrazne życzenie rządu Rzeszy, rząd ks. Tiso ustanowił jako „słowackie święto narodowe”, dały Niemcom w Słowacji okazję do gwałtownych manifestacji separatystycznych. Rozdzielali oni w Bratysławie i innych miastach słowackich ulotki, żądające „Anschlussu” do Rzeszy. Zarówno w Bratysławie, jak i w Preszowie odbyły się kontrmanifestacje gwardji hilkowskiej, żądającej powrotu Karola Sidora. Manifestacje te posiadały charakter wybitnie anty-niemiecki”.

Z Amsterdamu donosi „Wieczór Warszawski” o wynikach wizyty węgierskiej w Berlinie:

„czwarta z rzędu obietnica Niemiec przywrócenia historycznej granicy Węgier na północno-zachodzie przez przyłączenie Słowaczyny, wywołała zrozumiałe wątpliwości ze strony węgierskiej. Temu między innymi przypisują, że rozmowy niemiecko-węgierskie nie przyniosły natychmiastowego rezultatu i że sprawa związania Węgier z Niemcami przez unję celną w sojuszu wojskowy i „sharmonizowania” polityki zagranicznej, została odłożona na czas, którego nie sposób w tej chwili przewidzieć. Niekiedy z obserwatorów zagranicznych twierdzą jednak, że ministrowie węgierscy zostali zmuszeni do poczynienia daleko idących zobowiązań względem Niemiec, które narazie traktowane są jako ściśle poufne”.

Współzycie francusko-włoskie

Z Londynu donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny”:

„Rokowania włosko-francuskie toczą się. Tajne pertraktacje prowadzi się równocześnie w Paryżu i Rzymie”.

Z Rzymu donosi „Kurjer Warszawski”:

„Szereg dzienników włoskich powtarza za prasą londyńską pogłoski, o możliwym rzekomo nawiązaniu kontaktów dyplomatycznych między Włochami i Francją. W tutejszych sferach mlarodajnych wyjaśnia się, że Włochy — jak mówił Mussolini — nigdy nie uchylały się i nie uchyla od rokowań z Francją, temniemniej uważają, że w chwili obecnej inicjatywa musi wyjść z Paryża”.

Z pośród dziennikarzy tylko Gayda atakuje dziś Francję pomawiając ją o plany agresywne przeciwko Włochom, jednakże ten sam „Giornale d'Italia” zamieszcza obszerną sprawozdanie z Marsylii o przemówieniu, wygłoszonym przez prezesa Izby Rolniczej Tunisu p. Venequ opatrując je znamiennym komentarzem. Venequ oświadcza mianowicie m. in. że spokój w całym Tunisie będzie utrzymany bez jakichkolwiek zarządzeń o charakterze nadzwyczajnym, które

Rozszerzanie wiary dla zjednoczenia w miłości Chrystusa

Po zakończeniu doręcznych obrad Papieskich Kongregacji Rozszerzania Wiary, Ojciec św. Pius XII przyjął uczestników zjazdu, przedstawionych Mu przez kardynała Fumasoni-Biondi.

Ojciec św. wygłosił do zebranych przemówienie po łacinie, w którym wyraził zadowolenie z działalności instytucji poświęconych rozwojowi misyj katolickich i podkreślił nieodzowną i coraz bardziej pilną konieczność pracy nad tworzeniem duchowieństwa pochodzenia krajowego oraz rozkwitu misyj.

Ojciec św. życzył, by dzięki działalności misyjnej wszystkie ludy i narody mogły połączyć się w umiłowaniu wiary i w modlitwie do Boga, odrzucić egoizmy, a łączyć się w miłości Chrystusowej.

Wyzuci z ojcowizny Działacze polscy w Prusach Wschodnich

W dniu 30 kwietnia otrzymał Kazimierz Doniemirski w Małych Ramzach w pow. sztumskim nakaz opuszczenia majątności w ciągu 3 dni wraz z całą rodziną, w gronie której jest dwoje małych dzieci. Nakaz opuszczenia zawiera również dożywotni zakaz powrotu do majątności rodzinnej, jakoteż do wszystkich terenów pogranicznych Rzeszy niemieckiej.

Taki sam nakaz otrzymał syn Kazimierza Zbigniew Doniemirski, właściciel Wapiewa w tymże powiecie sztumskim.

Wypędzony ze swej majątności Kazimierz Doniemirski jest znany działaczem wśród Polaków w Rzeszy i piastował m. in. godność wiceprezesa Zw. Polaków w Niemczech, z której zrezygnował jedynie z powodu wieku. Jest on wnukiem Ignacego Lyskowskiego, znanego działacza na Pomorzu. Ojciec jego żony, dr. Rzepnikowski, jest znany jako spółdzielca i założyciel szeregu banków ludowych oraz bliiski współpracownik ks. patrona Wawrzyniaka.

Nie trzeba wyjaśniać, że tego rodzaju zarządzenie władz Rzeszy niemieckiej jest równoznaczne z wyzuciem z majątku. Zastużonej tej rodzinie nie pozwolono nawet na wyznaczenie upelnomocnionych zastępców i narzucono jako administratorów osoby wyznaczone przez narodowo-socjalistyczny Zw. rolników.

Oba majątki były zawsze w rękach polskich, a majątek Małe Ramzy od 300 lat jest w rękach rodziny Doniemirskich.

Ekspertka z Genewy bawi w Polsce

Jedną z wybitnych działaczek społecznych Francji p. Germaine Malaterre-Sellier przybyła do Polski.

P. Germaine Malaterre-Sellier jest delegowaną przez rząd francuski rzeczoznawczynią przy Lidze Narodów w sprawach opieki społecznej.

pociągłyby za sobą ograniczenia wprawnień osobistych ludności oraz wyrząził pragnienie, by współpraca wszystkich mieszkańców Tunisu układała się jak najbardziej harmonijnie”.

Czang-Kai-Szek do rodaków

W telegramach własnych donosi „Czas”, że marszałek Czang-Kai-Szek wydal odezwę do Chińczyków, w której pisze:

„Drodzy rodacy na terenach okupowanych! Cieszę się, gdy słyszę żeście zabił jednego wroga więcej niż się ciesze z zabicia stu wrogów na froncie. Rodacy w koncesjach cudzoziemskich. Nie zapomnijcie o waszej ojczyźnie! Mówiono mi, że w tych czasach potraficie tańczyć i bawić się. Napelnia to moje serce bólem. Wróg traktował nas gorzej niż bydło. Pamiętajcie, że ponad wszystkim innym stoi sprawa zbrojnej obrony”.

Dezerterów w Polsce nie będzie

Wszyscy maruderzy stawiają się do kas

Wobec zbliżania się terminu zakończenia subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, Generalny Komisarz P. O. P. gen. Berbecki udzielił prasie wywiadu o przebiegu akcji pożyczkowej.

— Panie Generale — pytamy — jak wygląda i jakie jest dotychczasowe tempo przebiegu subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na terenie całego kraju?

— Na pytanie to trudno mi jest na razie udzielić odpowiedzi. Są bowiem dni, w których banki, kasy i inne placówki subskrypcyjne są prosto zawałone pracą, a w innych dniach przy kasach zjawia się stosunkowo mało osób. W ostatnim czasie daje się zauważyć największe nasilenie subskrypcji. Społeczeństwo polskie zrozumiało, że nie może patrzeć biernie, gdy inni się zbroją i że Polska musi posiadać potężną armadę powietrzną, mogącą w każdej chwili stawić czoło agresji.

— Panie Generale, jaka warstwa społeczna spełniła w 100 procentach swój obowiązek obywatelski?

— Świat pracy, tak zawsze ofiarny i tym razem nie pozostał w tyle, a przeciwnie kroczy nadal w pierwszym szeregu. Wszystkie organizacje zawodowe od razu zgłosiły się do mnie, domagając się określenia norm i rozpoczęły szeroką propagandę wśród swoich członków. Bardzo często zdarzały się wypadki, że pracownicy domagali się podwyższenia norm i subskrybowali P. O. P. w wysokości 100 proc. swej miesięcznej pensji.

— Jakże deklaracje uważa pan General za najcharakterystyczniejsze i najbardziej wzruszające?

— Najmłodszy obywatel naszego Państwa chce chociaż drobnym datkiem przyczynić się do budowy nowych samolotów składających na cele lotnictwa wszystkie swoje oszczędności. Wobec masowości tego rodzaju ofiar, powstają z nich poważne kwoty. Trudno bez wzruszenia czytać listy dzieci, których bezpośrednia i szczerza treść świadczy o tym, że nikt tym dzieciom nie dyktował, że to co piszą i co ofiarują jest darem ich serc. Tak naprzykład jeden z chłopców ofiarował jedyną cenną rzecz jaką posiadał, zegarek — nagrodę za dobrze zdany egzamin.

— Panie Generale, kto wziął mały udział w subskrypcji?

— Wobec wielkiej ilości punktów subskrypcyjnych nie mam jeszcze dokładnych danych. Mamy jeszcze parę dni czasu do momentu zakończenia subskrypcji. Jestem głęboko przekonany, że wiel-

ki kapitał, który dotychczas zachował się dziwnie opieszale zdeklaruje P. O. P. w odpowiedniej wysokości.

— W zakończeniu rozmowy gen. Berbecki powiedział:

— Przypuszczam, że dezerterów w Polsce nie będzie. Są natomiast maruderzy, którzy z tych czy in-

nych względów odkładali spełnienie obowiązku na ostatnie dni. Zresztą 5 maja przekonamy się, czy są w Polsce ludzie, dla których sprawa dobrodzenia armji jest obojętna. Jeżeli znajdują się takie jednostki, to kontrola społeczna je ujawni a skutki jakie poniosą będą dla nich bardzo smutne.

„Nie zabiłam mego brata”

Wyrok w procesie Kucharskiej — w piątek

Proces Julji Kucharskiej, oskarżonej o bratobójstwo, jest na ukończeniu. Jeszcze mowy obrońców, narada sądu i wyrok. Ogłoszenie wyroku ma nastąpić w piątek.

We wtorek przemawiali adwokat i ostatnie słowo wypowiedziała Kucharska: „Nie zabiłam mego brata”...

Zrezygnowała z broni swojej klientki adw. Drobniński. Część jego wywodów zamieściliśmy już w poprzednim numerze, obecnie podajemy ich ciąg dalszy:

Następnie adw. Drobniński krótko rozprawił się z zeznaniami Gierszewskiej, która, by bronić Kaczor-kiewicza, zmieniała swe zeznania po przednio złożone w dochodzeniu i w sądzie, oraz z zeznaniami Mosiejczuka.

— Pan prokurator z części zeznań ukuł broń przeciw Kucharskiej, a jednocześnie twierdzi, że Kucharska kłamie. Więc albo jej wierzyć, albo nie.

Kucharska w procesie tym została odarta ze wszystkiego, straciła wszystko, ale pozostała jej tylko jedno. Pozostała jej wolność i o wolność tę dla niej proszę.

Piękne przemówienie drugiego obrońcy adw. Nowodworskiego poświęcone było polemice z charakterystyką tła procesu, jakie odmalował prokurator.

— Nie było dość mocnych epitetów, jakichby nie użył oskarżyciel: bagno, grzęzawisko, atrofja moralna — mówił obrońca. — To przesada. Ja tak wielu ciemnych barw nie widzę, a te, które są istotnie, w większej mierze obciążają otoż nie Kucharskiej, niż ją samą.

W tem miejscu obrońca przeprowadza charakterystykę głównych postaci dramatu:

— Przedewszystkiem więc sam Gierszewski. Wprawdzie o zmarłym, jak powiada przysłowie, powinno się mówić tylko dobrze, albo wcale, ale jako obrońca, stwierdzić muszę wiele niezupełnie jasnych stron: wiemy z zeznań świadków, że zmarły szukał chętnie upo-

jeń tam, gdzie zawsze na dnie musi być płuć i trucizna — w alkoholu i płatnej miłości, wiemy, że otaczał się ludźmi niewłaściwymi. Kto wie, czy z tych sfer właśnie nie wyszedł morderca? Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę.

Druga osoba w tej galerji postaci, to matka, Stanisława Gierszewska. Obrońca nie oszczędza jej, podkreślając, że w dniu zabójstwa, kiedy wyszła z domu rzekomo, by nie spotkać się z córką, to w rzeczywistości poszła do PKO. Wycofać swe oszczędności. A było to właśnie w ten dzień, kiedy rozpoczęły się niepokoje w związku ze sprawą Zaolzia.

A Charlotta? Obrońca ironizuje na temat jej wielokrotnych „narzeczeństw” podobnie jak z Jackowskiej, która również powiedziała w sądzie, że jest narzeczoną adw. Kucharskiego. Adwokat przytacza list jej do Kucharskiego, w którym Jackowska żąda, by ją sprowadził do Warszawy i pisze: „Jesteś mój. Niech mi kto powie, że nie, to zamorduję”.

I wreszcie Kucharski.

— Zgadnam się z prokuratorem, że to był duch Kucharskiej, że wszystkie kręta były jego dziełem. On w żonie widział tylko źródło utrzymania dla siebie i dla swoich kochanek.

Prokurator twierdzi, że Kucharska zabiła w celach zysku dla utrzymania spadku, a przecież nie mogła być pewna, czy brat nie zostawił testamentu, w którymby ją napewno wydziedziczył. Prawdopodobnie było raczej, że taki testament jest.

Kucharska nie jest winna śmierci brata, — zakończył adw. Nowodworski. — Jego krew na niej nie ciąży. Cień Gierszewskiego nie wyciąga rąk po głowę siostry. Proszę o uwolnienie oskarżonej.

Jako ostatni z obrońców przemawiał adw. Wasserberger. — Kucharska znajduje się opłata w sieci dowodów i poszlak.

Wierni Ojczyźnie i przywódcom

Obrady zjazdów ludowych

Stronnictwo Ludowe odbyło w ostatnich czasach dwa zjazdy okręgowe w różnych dzielnicach kraju.

Oba te zjazdy — jeden w Jarosławiu — drugi w Łowiczu — zgromadziły ogromną liczbę uczestników.

Przebieg zebrań zamienił się w patryjotyczną manifestację silną wiernością ojczyźnie, Stronnictwu i

swoim przywódcom, zdecydowaną w gotowości obrony granic i rozprawienia się z wrogiem — gdyby krzyżackimi śladami próbował targnąć się na całość naszych granic.

W Jarosławiu zgromadziło się około 1.000 delegatów. Przewodniczył prezes Rady Naczelnej Brunon Gruszka.

Zjazd uchwalił przez aklamację wniosek następujący:

„Zjazd powiatowy Str. Ludowego wobec powagi położenia Polski po ostatnich wynurzeniach kanclerza Hitlera wola donosić głosami: „od ziemi polskiej, od polskiego Lebensraumu — wara!”.

Zjazd uchwalił także poparcie żądań, wysuniętych przez Stronnictwo Ludowe w dziedzinie polityki wewnętrznej.

W Łowiczu obecnych było około 3.000 ludzi. Na zjeździe przemawiali wiceprezes N.K.W. Czapski, Kazimierz Bagiński, prezes zarz. woj. w Łodzi, Balcerzak oraz b. min. pełn. Ładoś z Warszawy.

Zjazdowi przewodniczył b. poseł Kurczak.

Uchwały identyczne z jarosławskimi uchwalono przez aklamację.

Sięga do Wielkopolski organizacja „Siewu”

W ub. niedzielę, pod przewodnictwem inż. Gierata odbyło się posiedzenie rady naczelnej Centr. Zw. Młodej Wsi „Siewu” w Poznaniu.

Po raz pierwszy wyższa władza „Siewu” obradowała w Wielkopolsce. Niedawno był przyjęty na audjencji przez ks. kardynała Hlonda prezes Związku, Gierat. Widocznie siewowcy rozpoczęli akcję organizacyjną na ziemiach zachodnich, gdzie dotychczas nie byli czynni.

Bez subsydjów młodzież „wiciowa”

Na sesji zarządu głównego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” powołano nowe prezydium w następującym składzie: prezes Domański, wiceprezesi Milkowski, Ignar (równocześnie kierownik organizacyjny i redaktor „Wici”), sekretarz Świrski, skarbnik Dusza.

W czasie obrad jeden z delegatów zgłosił wniosek, aby poczynić kroki w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, celem uzyskania na prace przysposobienia rolniczego subwencji, jakie otrzymują niektóre inne organizacje.

Wniosek ten większością głosów odrzucono, wskazując, że „Wici” nie chcą utracić swojej niezależności.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Przez szosę, łączącą Cieszyn z Trzyńcem, pedził auto ciężarowe. Obca na nim firma. Czeskie słowa.

I po czesku jeszcze wtedy kazano nazywać te miejscowości: Czesky Tesin i Trinec.

Na ciężarówce nowe, miękkie, wyszelane meble.

— Kto będzie śladował na tych miękkościach — zapytują kobiety-siączki, oprawiające na skraju pola kapustę.

Ludzi napływa coraz więcej, a roboty coraz mniej. To nie to, co dawniej, że huta czekała aż dziecko dorosnie, brała go w swe władanie i nie wypuszczała — aż do starości aż do pensji.

Maszyni dziś coraz więcej, a ludzi potrzeba coraz mniej.

Kto wie, czy młodego podrostka wezmą w ogóle do szkoły hutniczej? A może starego hutnika, wczesniej, niż trzeba, zwolnią z roboty — zwłaszcza, że nieprzychylnym okiem patrzą ci i owi przybysze, którzy za złe mają ślązacom, że odwieczną swą mowę ojczystą szanują i dzieci w niej chcą uczyć.

Taką mowę przerywa szum przejeżdżającej limuzyny.

To sam pan baron. Jego są te huty i domy. Jego ziemia i jego ludzie. Potężny to pan. Przecież to on swojemi wpływami w Paryżu sprawił, że ta ziemia dostała się Czechom.

Ziemia za „świętą rzeką”.

Limuzyna przemknęła. Rozeszły się i kobiety, każda do swoich trosk, do swojego twardego, codziennego życia.

Byli ciekawi, kto też zastąpi starego nauczyciela. Ostatnia chwila, a tu nie wiadomo!... Ślawiacki zmarłego, wymieniali nazwiska i potrząsali głowami: — ah, gdzie tam!... Nie, nie to już nie będzie to samol... Jozzka, ocknąwszy się z zamyślenia, wtraciła.

— Tam się dopiero żyje!...

Podnieśli na nią oczy, nie wiedząc o czym mówi i pytali — gdzie?...

Błądziła myślami po nieznanym, wielkim mieście, rozmarzo-

na i poruszona zarazem. Wreszcie szepnęła.

— Tam, w Pradzel!...

Pewna dziewczyna wyjechała stąd za robotą i teraz pisała do Minny, aby się pochwalić. Powodzi jej się wspaniale, pracuje w pewnym biuście gdzie tysiące ludzi przewija się dzień w dzień...

— Uhm — mruknął Kaifosz — to i ona musi się dobrze nakręcić, no.

— Niechybnie nóg nie czuje — dodała matka.

W liście tego nie widać — o znajmiła Jozzka — przeciwnie, same zachwyty, same ach i och!...

Kończono już posiłek i podczas gdy sprzątano ze stołu, Kaifosz wyjął z kieszeni trzy piękne jabłka. Wracając z huty przejeżdżał koło ogrodu pokrywanego dachów, Kukuczki i ten obdarzył go owocem. W sam raz starczy dla dzieci.

— Matka obejdzie się smakiem.

Juraj był zdania, by podzielić na części i otarłszy kozik, uczynił to, a potem zabrał się do mycia statków. Spełniał wszystkie posługi w domu, nie oglądając się na Jozzkę, stateczny i poważny, istny gospodarz. Anyszka zasnęła przycupnąwszy na małym stołeczku pod piecem. Matka podniosła ją troskliwie i ułożyła na łóżku.

— Tak, czas spać — rzekł Kaifosz złożywszy gazetkę.

Otworzono drzwi do pokoju i przysposobiono drugie posłanie paradne łóżko z piękną pościelą. Lecz gdy starzy zostali sami, sen ich odbiegł. Zwłaszcza Kaifoszowa zdradzała wielką chęć do pogawędki i potrafiła rozmachnąć męża. Potrzebowała tylko wspomnieć o placach przy szosie wiodącej do Cieszyna. Przechodząc, rzuciła na nie okiem, przez ciekawość: są to foremne p'ace nie za blisko drogi i nie nazbyt daleko. Kurz nie dochodzi a przecie jest się na widoku. Kaifosz spytał poważnie.

— Jaka cyna?...

— Tego nie wiem — odpowiedziała nie chcąc go ploszyć. Ale on już się ocknął nadobrze, teraz chciał wiedzieć ile też mają oszczędności na książeczce?... Uśmiech przemknął po drobnej twarzy Zuzanny, a w następnej

chwili rozległo się lekkie chrapanie. Kaifosz oniemiał. Widział to kto?! Roztrząskotała mu głowę, a teraz sama zasnęła!...

Był za prawy, aby pomyśleć że żona udaje. Mimo iż przeżyli z sobą wiele lat nigdy nie poznał się w porę na jej sztuczki i wybiegach. Był to jeno wybieg, Kaifoszowa przywarowała w poduszki i pierzynie, myśląc.

— Ale!... będę mu się tam wdawała!... Ile jest to jest. Odrazu tym pieniądzom daliby radę. Obejdzie się!

Leżeli w ciemności i oboje rozmyślali o tem samym: o domu, który sobie zbudują gdy Kaifosz pójdzie na emeryturę. Zanim go spensjonują, znacznie budowę. Wprost z baruku na Starej Kolonii przeniosą się na swoje. Trzy izby na dole z pokojem kąpielowym i dwie na górze. Zgrabny placyk z ogrodem który opędzi domowe potrzeby gospodarskie.

Dzieci ich wejdą z czem innym w życie, niż oni w swych młodzieńczych latach. Będzie im o wiele lżej. Dziewczyny podskoczą na znaczeniu, a Juraj — kto go tam wie!... Może i zostanie hutmistrzem i kupi sobie Tatrę o której tak chępliwie rozprawia.

Widzieli krzewy różane w ogródku, powój u wejścia i warzywa za domem. Z tem zasnęli. (D.c.n.).

Obniżka zarobków w Belgji

Na skutek spadku kosztów utrzymania zarobki górników belgijskich obniżone zostały o 2,5 proc. Decyzja ta nie spotkała się z żadnym sprzeciwem związków pracowniczych. Na niektórych kopalniskach załogi przystąpiły wprawdzie do strajku, lecz na skutek interwencji związków powróciły po kilku go-

dzinach do pracy. W Polsce zarobki górników w przemyśle węglowym podwyższone zostały z dniem 1 września 1938 r. o 3 proc., a z dniem 1 lutego 1939 roku podwyższone zostały również w tym stosunku pobory pracowniczków umysłowych, zatrudnionych w tym przemyśle.

Zyski Kopalń holenderskich

Jak wynika z ogłoszonego niedawno sprawozdania rocznego holenderskich kopalń państwowych w okręgu Limburskim, zysk brutto tych kopalń wyniósł w ub. roku 20,6 mln. florenów, z czego po dokonaniu odpowiednich odpisów amortyzacyjnych pozostało 3,44 ml. florenów zysku netto. W porównaniu z 1937 r. czysty zysk kopalń państwowych, na które przypada około 60 proc. całego wydobycia węgla w Holandji, pozostał bez zmiany, co umożliwiło wypłatę 8

proc. dywidendy, tak, jak w roku poprzednim. W górnictwie polskim rok 1938 zamknięty został — według wyników ankiety Instytutu Badań Konjunktury Gospodarczych i Cen — stratą w wysokości 9,5 mln. złotych (po uwzględnieniu amortyzacji). W porównaniu z 1937 rokiem strata polskiego górnictwa węglowego wzrosła przeszło dwukrotnie, a mianowicie z 3,9 mln. zł. na 9,5 mln. zł.

Tabela składek

na ubezpieczenia społeczne w r. 1939

W związku ze zmianą składek na ubezpieczenia społeczne, polegającą na przywróceniu poprzednich norm składek na ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych i fizycznych oraz wprowadzeniu specjalnej opłaty w wysokości 0,1 procent na ubezpieczenie emerytalne robotnicze, ukazało się nowe wydanie „Tabel składek i potrąceń na ubezpieczenia społeczne na 1939 r.” w opracowaniu red. Jerzego Pieczyńskiego, długoletniego referenta prasowego Urzędzielnictwa Społecznej w Warszawie.

Wydawnictwo to, objętości około 160 stron, zawiera obliczenia składek i potrąceń na: ubezpieczenie chorobowe, emerytalne, bezroczne, Fundusz Pracy i podatek dochodowy, według obowiązujących zasad na terenie całego państwa, z uwzględnieniem odrębnych ubezpieczeń na G. Śląsku.

Autorowi udało się bardzo szczegółowo rozwiązać zagadnienie uławnienia do minimum pracy przy obliczaniu składek i potrąceń na ubezpieczenia społeczne, dzięki zastosowaniu nowego układu, który posiada wielką jasność i przejrzystość, co stanowi zaletę tego wydawnictwa i wyróżnia je korzystnie z pozostałych prac tego rodzaju.

Na zaznaczenie zasługują również bardzo ściśle obliczenia i dokładne informacje, dotyczące zgłaszania pracowników i obliczania składek. Omawiane wydawnictwo stanowi bardzo pożyteczny podręcznik, oszczędzający wiele czasu i pracy przy obliczaniu składek na ubezpieczenia społeczne.

Gielda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymywana, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 284, Bruksela 90,75, Helzingsfors 11,02, Kopenhaga 111,35, Londyn 24,98, Nowy Jork-kabel 5,32,25 Oslo 125,25, Paryż 14,12, Sztokholm 128,55, Zurich 119,25. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5,30, kanadyjskie 5,26,50, floreny holenderskie 283, fanki francuskie 14,06, szwajcarskie 118,75, funty angielskie 24,84, guldeny gdańskie 99,75, belgijskie 90,50, korony norweskie 124,85, korony duńskie 110,85, szwedzkie 127,95, liry włoskie 17, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 78. Gram czystego złota 5,9244.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych nastąpiła znaczna poprawa, przy ożywionych obrotach. Notowano: 3 proc. inwestycyjna II em. 82,50, 4 proc. konsolidacyjna 63,50, 5 proc. konwersyjna 67, 4 i pół proc. wewnętrzna 62, 4 i pół proc. składowa 56 — 56,50 — 56,25, 5 proc. War-

szawy z r. 1933 — 68, odcinki po 1,000 zł. — 68,50, 5 proc. Łódź z r. 1933 — 59,25, 5 proc. Radomia z r. 1933 — 58,50, 5 proc. Częstochowa z r. 1933 — 59,50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym nastąpiła również lekka poprawa, przy większych obrotach akcjami metalurgicznymi. Notowano: Bank Polski 116, mliemne 115, Cukier 37,50, Węgiel 25, Starachowice 55, Lipopy 83,75 — 88,50 — 83,75, Modrzewów 19,50 — 19,75, Haberbusch 69,25, Ostrowiec 79 — 78,50 — 79.

POZAGIELDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. losowanie. Inwestycyjna II em. 82,50. Konwersyjna 67. Konsolidacyjna 63,50. Wewnętrzna 62. Dolarówka nienotowana.

Płatność podatków w maju

W maju płatne są następujące podatki: do dnia 7 maja — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w kwietniu 1939 r.; do dnia 25 maja — zaliczka miesięczna na podatek obrotowy za rok 1939 w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w kwietniu 1939 r., przez wszystkich płatników, prowadzących prawidłowe księgi handlowe; do dnia 31 maja — podatek przemysłowy od obrotu za r. 1938 (po odliczeniu wpłaconych zaliczek) przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe i samodzielnie wolne zajęcia zawodowe, o ile nakazy płatnicze zostały płatnikom doręczone najpóźniej w dniu 1 maja r. b. Ponadto płatne są w maju zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w maju 1939 r.



Dziesięć minut obrad

Pełnomocnictwem odesłane do komisji

Po wznowieniu posiedzenia odesłano do komisji 9 rządowych projektów ustaw, między innymi projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekrétów. Projekt ten odesłano do Komisji Prawniczej. Rozpatrywany na bieżąco działają. Następnie odesłano w pierwszym czytaniu do komisji 5 projektów ustaw, złożonych przez posłów, po czym przyjęto ustawę o kredycie dodatkowym na M. S. Wojsk w wysokości 2 mln. zł. Do laski marszałkowskiej wpłynę-

ły następujące poselskie projekty ustawy: Jahody-Zółtowski o przedłużeniu kadencji izb rzemieślniczych i o zmianie rozporządzenia Prezydenta o izbach rzemieślniczych i ich związku, Jurkowskiego o przysposobieniu dzieci opuszczonych, Górskiego o do- brach, których Kościół został pozbawiony przez Rosję, Austrię i Prusy, a które są w posiadaniu związków samorządowych. O godz. 12 min. 20 posiedzenie zamknięto.

Olbrzymi napływ subskrybentów na P. O. P. w kasach P. K. O.

W dniu wczorajszym napływ subskrybentów na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej do kas P.K.O. przewyższył wszelkie oczekiwania. Dla obsługiwa- nych zgłaszających się P.K.O. zwiększyła ilość okienek kasowych przyjmujących subskrypcję.

W dniu wczorajszym napływ subskrybentów na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej do kas P.K.O. przewyższył wszelkie oczekiwania. Dla obsługiwa- nych zgłaszających się P.K.O. zwiększyła ilość okienek kasowych przyjmujących subskrypcję.

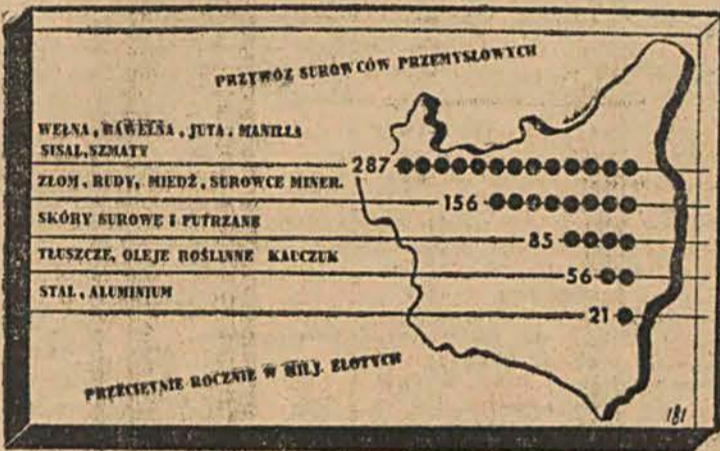
Z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów

Tow. Akc. Fabr. Ołówków „St. Majewski” S. A.

Rok sprawozdawczy 1938, dzięki stałym wysiłkom skierowanym ku racjonalizacji metod produkcyj, został zamknięty z zadowo-

lającym rezultatem. Ustupających Członków Zarządu pp. Henryka Czecha i Mieczysława Kosickiego wybrano ponownie.

Potrzeby surowcowe Polski



Ogólna wartość przywozu do Polski w r. 1937 wyniosła 1.254.298.000 zł. Na sumę tę składają się koszty, wydatkowane na surowca przemysłowe, konsumcyjne oraz fabrykaty i półfabrykaty. Rozpatrując zagadnienie surowców, musi się na pierwszy plan wysunąć sprawa surowców przemysłowych, gdyż ich posiadanie ma decydujące znaczenie dla możliwości swobodnego rozwoju przemysłu.

Wielkie zależności od importu. Węgry, a również Inu i Koniop mają zbyt mało, musimy więc sprowadzać z zagranicy olbrzymie ilości węgla, a przedewszystkiem bawelny. Jak widzimy z rysunku, wartość surowców przemysłowych, sprowadzonych do Polski wynosi 603.000.000 zł. rocznie i sta-

Przeciek od BÓLU GŁOWY
DIA DOBROTY JEJ TL. POLSKA
KOWALSKINA
dostępne w aptekach
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE
1124

Wystawa sztuki węgierskiej w Zachęcie

Sztuka węgierska historycznie rozwijała się jak sztuka wielu narodów sąsiadujących z kulturą imperium rzymskiego — t. j. nosiła początkowo charakter sztuki narodów romańskich. Także podobnie za czasów odrodzenia włoskiego Węgry jako bliższe a prawie sąsiadujące z Italią przejęły w swój sztuce wiele wpływów włoskich, tak w architekturze, rzeźbie jak i malarstwie — Epoka króla Macieja Korwina, który dla Węgier był wielkim mecenasem sztuki — i który w swym zamku spalonym później przez Turków, zbierał wielkie skarby sztuki, — była dla Węgier złotym wiekiem, który ugruntował tradycję sztuki w narodzie węgierskim. Był czas w historii Węgier, że wojny i najazdy tureckie zahamowały rozwój kulturalny tego narodu, — który jednak w w. XIX z przebudzeniem politycznym nabierał znów znaczenia i życia. Dziś kultura plastyczna Węgier po latach niewoli i obcych wpływów, staje się znowa oryginalną kulturą narodową.

W tych dniach otwarto w salach Zachęty Wystawę Sztuki Węgierskiej. Składa się na nią współczesne malarstwo, grafika, rzeźba i zdobnictwo, znakomite przedewszystkiem w ceramice, tkaninach i złotnictwie. W malarstwie węgierskim współczesnym można zauważyć dwa zasadnicze wpływy — t. j. wpływ malarstwa niemieckiego i wpływ sztuki francuskiej.

Wpływy niemieckie podobnie jak u nas szły z Wiednia, a przedewszyst-

kiem z Monachjum, — wpływy zaś francuskie z Paryża i znać je szczególnie już w sztuce węgierskiej najmłodszej.

Dobrze namalowany las należy do najlepszych obrazów na tej wystawie. Dobrym portrecistą przedostatniej epoki w malarstwie węgierskim jest Szlany — Merse Paweł (1845—1920). Jego „Dama w lilijowym” posiada wiele dobrych właściwości kolorystycznych, — w znaczeniu także wzorów Courbetta lub Milleta. Do wybitnych malarzy nowego pokolenia należą: Stefan Szóly, Paweł Udvary, Ferdynand Varga, Karol Patko, którego obraz „Zatoka w Spezji”, jest ciekawym i udalym eksperymentem silnie intensywnych kolorów uzyskanych zapomocą farb temperowych. Rzeźba natomiast przedstawia się mniej licznie i mniej bogato od malarstwa. Do starszego pokolenia wybitnych rzeźbiarzy węgierskich należy przedewszystkiem Alojzy Stróbl, a jego najlepsze tutaj dzieło — portret żony, cokolwiek w stylu Rodina. Dużą wartość rzeźbiarskich posiada „Primavera”, Franciszka Sidlo, zbliżony stylem do najlepszych rzeźb Donatella. Interesujący jest dział zdobnictwa. Do pięknych i interesujących prac należą Elzy Benecur wyroby z malowanego drzewa, — a z działo ceramiki wazy i figury Stefana Gadora, zdolnego i oryginalnego ceramisty. Wystawa węgierska, którą pokazano nam obecnie w Zachęcie należy do jednych z najlepszych i najwięcej interesujących wystaw sztuki obcej — jakie ostatnio oglądaliśmy w tym sezonie, — w Warszawie.

BILANS SPÓŁKI AKCYJNEJ FABRYK CHEMICZNYCH I HUTY SZKLANEJ „KJEWSKI, SCHOLTZE I S-KA” W WARSZAWIE

po dzień 31 grudnia 1938 r.
STAN CZYNNY: Grunty złotych 303.352,96; Budynki: fabryczne 1/1 1938 r. zł. 754.915,86, ubyto złotych 52.768,50 — zł. 702.147,36, przybyło zł. 41.783,58 — zł. 743.930,94, gospodarcze zł. 82.833,81, mieszkalne zł. 262.432,65; Maszyny, Aparaty i Instalacje 1/1 1938 r. zł. 5.104.254,99, ubyto zł. 362.294,04 — zł. 4.741.960,95, przybyło zł. 206.071,50 — zł. 4.948.031,55; Przebudowa instalacji siły i światła zł. 411.063,38 — zł. 5.059.094,91; Inventarz biurowy 1/1 1938 r. złotych 10.545,60; przybyło zł. 240, — = zł. 10.785,60; Ruchomości O. P. L. 1/1 1938 r. zł. 4.253,94, przybyło złotych 4.176,93 — zł. 8.430,87; Gotówka w kasie zł. 57,78, w bankach złotych 37.286,10; Papiery procentowe zł. 5.760, —; Weksle w portfelu złotych 55.383,70, weksle w inkasie zł. 75, —; Udziały w innych przedsiębiorstwach zł. 4.500, —; Materjały surowe zł. 113.781,34; Materjały pomocnicze i pedne zł. 134.928,29; Półfabrykaty zł. 26.147,21; Towary gotowe złotych 806.302,67; Należności z tytułu umów kartelowych i tytułu operacji handlowych zł. 46.446,28; Odbiorcy zł. 74.384, —; Dostawcy zł. 1.402,99; Różni) zł. 56.898,54; Zaliczenia zł. 750, —; Sumy Przechodnie zł. 3.700, —; Straty lat ubiegłych zł. 714.648,26; Straty za 1938 r. zł. 131.558,15; Razem zł. 8.184.872,05.
Różni za kaucje zł. 14, —; Weksle żyrowane zł. 80.217,02.

1) w tem poz. ewiden. zł. 2.951,16.
STAN BIERNY: Kapitał akcyjny zł. 2.200.000, —; Kapitał amortyzacyjny na dz. 1/1 1938 r. zł. 3.942.807,98, odpisano za rozbrajanie budynki i aparaty zł. 284.493,87 — zł. 3.658.314,11, dopisano w roku sprawozdawczym zł. 150.217,82 — zł. 3.808.531,93; Akcepty zł. 306.958,23; Banki zł. 701.555, —; Zobowiązania hipoteczne złotych 1.002.064, —; Dostawcy zł. 90.590,82; Odbiorcy zł. 3.786,76; Różni) zł. 65.874,84; Sumy przechodnie złotych 5.512,67; Razem zł. 8.184.872,05.
Kaucje zł. 14, —; Obligi żyrowe zł. 80.217,02.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1938 R.

STRATY: Koszty administracji ogólnej zł. 250.202,98; Koszty fabrykacji zł. 1.452.799,51; Koszty sprzedaży: prowizje i drobne bonifikaty złotych 72.440,31; Koszty kredytów złotych 38.593,81; Podatki państwowe i komunalne zł. 46.836,80; Remanent towarów gotowych po dz. 31/12 1937 r. zł. 126.436,16; Rozrachunki licencyjne zł. 778,90; Odszkodowania kartelowe zł. 4.922,69; Odpisy z rachunku dłużników zł. 199,70; Straty na odpisanych: budynkach zł. 19.395,38, instalacjach zł. 88.074,21; Odpisano na kapitał amortyzacyjny zł. 150.217,82; Razem zł. 2.250.898,25.
ZYSKI: Osiągnięto ze sprzedaży zł. 1.804.024,75; Remanent towarów gotowych po dz. 31/12 1938 r. zł. 306.302,67; Różnica kursu zł. 156,95; Różne wpływy zł. 8.804,23; Należności odzyskane zł. 52,50; Straty za 1938 r. 131.558,15; Razem złotych 2.250.898,25. 519

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN WZAJEMNYCH WŁAŚCICIELI POJAZDÓW MECHANICZNYCH W WARSZAWIE

Bilans na 31 grudnia 1938 r.
AKTYWA: Kasa 3.611,44. Inst. kred. 97.904,80. Pap. wart. 463.051,09. Poż. hipot. 80.000, —. Nieruchom. 184.329,11. Dłużnicy 20.612,50. Ruch. biurowe 2.696,72. Inne aktywa 740, —. Razem 588.445,66. PASYWA: Kap. zakł. 250.000, —. Kap. zap. 37.415,88. Rez. skł. na udz. wł. 7.666,10. Fund. na zwroty 3.448,60. Rez. na nieurecz. szk. na udz. wł. 386.455,68. Fund. na umorz. wart. nieruchomości 3.696,58. Długi hipot. 74.619,73. Wierzyciele 40.987,60. Zobow. wobec udziałowców 14.640,56. Nieuiszcz. opt. stempl. i podatki 2.683,12. Inne pasywa 22.067,23. Nadw. bilans. 14.764,58. Razem 588.445,66.

Rachunek Zysków i Strat
ZYSKI: Czysty dochód z majątku 35.352,39. Różn. kursu na zrealiz. pap. wart. 10.310,89. Niepodnies. część koszt. organiz. 15.000, —. Razem 60.663,28. STRATY: Niedobór z r-ku ubez. 24.344,18. Przenies. z koszt. adm. 250, —. Odpis. z wart. ruch. blur. 387,73. Odpis. z wart. nieruchomości 1.843,29. Przenies. na kap. zapas. 15.000, —. Różn. kursu na pap. wart. 23, —. Umorz. należn. wtpl. 45,50. Rezerwa podatku. 4.000, —. Nadw. bilans. 14.764,58. Razem 60.663,28.
Podział nadwyżki: Na kap. zapas. 3.596,97. Na udz. w nadw. dla udziałowców 738,23. Na usprawn. przem. samoch. do dysp. Z.S.W.P. Sam. R.P. 2.214,69. Do podz. między władze i pracown. T-wa 788,23. Na fund. na zwroty 1.476,46. Razem 14.764,58. 822

Tytus Czyżewski.

JAK ŻYJE KRAJ

Burzą oklasków witały Katowice jubilatkę sceny — Wandę Siemaszkową

Katowice, w kwietniu. (1f) Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach obchodził w tych dniach wielkie święto — jubileusz 50-letniej pracy artystycznej jednej z największych naszych i najbardziej zasłużonych artystek, Wandy Siemaszkowej. Był to nawet jubileusz nieco spóźniony, bo Siemaszkowa już w 1887 roku rozpoczęła na deskach teatru krakowskiego niezwykłe udeślnieniem debiutem swą karierę sceniczną. I któżkolwiek w ciągu tego półwiecza interesował się teatrem polskim i polską sztuką dramatyczną, musiał, czy to w Krakowie, czy we Lwowie, czy w Warszawie, natknąć się na wielkie kracie dramatyczne tej niepospolitej artystki.

Od kilku lat zaangażowana do Katowic, jest Siemaszkowa nie tylko „gwiazdą” tutajszego zespołu, lecz pełni na tym polu sterunku nieustannie ciężką, ofiarą służbę narodową, objężdżając z zespołem katowickim całą prowincję Śląską i to nie tylko polskiego G. Śląska i Śląska Cieszyńskiego, lecz również i Śląska niemieckiego, budząc wszędzie lub hartując swą wielką sztuką ducha polskiego wśród nieświadomych lub wroga propagandą i uciekaniem gnębionych rodaków.

Czyż można się dziwić, że w tych warunkach jubileusz 50-letniej pracy sceniczy Wandy Siemaszkowej stał się wielkim świętem już nie tylko sceny katowickiej, ale całej polskiej sztuki dramatycznej. Zrozumiała to w całej pełni publiczność katowicka, która już przy pierwszym wejściu na scenę powitała jubilatkę długo niemilkłą ceni oklaskami, a po rozpoczęciu właściwej uroczystości, uczciła wielką mi strzynę sceny przez powstanie i burzę oklasków. W ramach uroczystości, rozpoczętej odczytaniem depeszy gratulacyjnej p. Min. Świętosławskiego i serdecznego listu p. wojewody Grażyńskiego, złożył hołd artystyce dyr. Sobański im. Teatru katowickiego, prez. Siliwicki, partner jubilatki z Jej debiutu im. Z.A.S.P.-u, gen. dyr. Zagorowski im. Tow. Popierania Teatru, liczne delegacje im. innych teatrów i różnych towarzystw, po czym odczytano stos listów i telegramów, nadesłanych przez prezydja miast, instytucje, najwybitniejszych artystów i licznych wielbicieli i przyjaciół genialnego talentu jubilatki.

O stosunku Siemaszkowej do polskiej sztuki dramatycznej świadczyć może najlepiej fakt, że na jubileusz swój wybrała ciężką i wyczerpującą fizycznie rolę Rudomskiej w dramacie Żeromskiego „Ponad śnieg”. Dzięki temu wyborowi mielibyśmy znowu sposobność zobaczyć ten przedziwny utwór Żeromskiego, który w obecnej chwili, gdy milijonem ludzi i całym narodem dzieje się ciężka krzywda i gdy znawcy podstępny i zachłanny wróg czai się, choć z innej strony, u

granic państwa, tak wymowne nasywa analogie.

Talent w połączeniu z wielkim wysiłkiem artystycznym i wysokiemi poczuciem odpowiedzialności sprawił, że i reszta wykonawców, t. j. p. Kasowski w ciężkiej roli Wika, p. Kwiatkowska w trudnej roli Ireny, p. Tokarski w wysoce odpowiedzialnej roli Jakima, jak niemniej pp.: Grzębska,

Godlewski i Kostrowski w mniejszych rolach Heleny, Światobora i oficera bolszewickiego odpowiedzieli godnie swemu zadaniu, stwarzając pełną nastroju całość, której nie powstydziliby się najlepsze teatry stołeczne.

I to był jeden więcej powód, który jubileuszowi Siemaszkowej w Katowicach nadał piętno wielkiego i uroczystego święta.

Z Zagłębia

uporządkowanie gospodarki miejskiej w Czeladzi

Na odbytem posiedzeniu Rady Miejskiej w Czeladzi, uchwalono zaciągnięcie pożyczki w wysokości 70 tys. zł. na urządzenia wodociągowe. Z kolei burmistrz Brudnicki złożył sprawozdanie z działalności zarządu miejskiego za rok 1938—39, podkreślając, że miasto powiększyło w tym okresie swój majątek o 20 tys. zł. nie wliczając w to budowy gmachu szkolnego, kosztem 230 tys. zł. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wykonania budżetu złożył p. Piestrzyński, dziękując pod koniec burmistrzowi i zarządowi miejskiemu za uporządkowanie gospodarki miejskiej i ułatwienie komisji prac, związanych z kontrolą. Po przyjęciu sprawozdania komisji rewizyjnej r. Zajdźle zgłosił wniosek o ustanowienie stanowiska burmistrza zawodowego. W głosowaniu wniosek upadł. Następnie Rada umorzyła 840 zł. pożyczki udzielonej w swoim czasie żonie po zmarłym urzędniku miejskim s. p. Kalabińskim. W wolnych wnioskach r. Stelmach poruszył sprawę złego stanu ulic. Burmistrz Brudnicki, odpowiadając r. Stelmachowi wyjaśnił, że w obecnym budżecie nie jest przewidziana pozycja na naprawę bruków, gdyż Rada mimo wezwań nie uchwalała podatków, które ustawowo powinny być pobierane. Dotychczas nie wykorzystane zostały źródła, które mogłyby dać miastu około 40 tys. zł. rocznie. Pieniądże te można było przeznaczyć na naprawę ulic oraz lepsze oświetlenie miasta. Wreszcie burmistrz odczytał reskrypt województwa mówiący, że Czeladź nie wykorzystwała wszystkich podatków, to też nie może liczyć ani na subsydia, ani na zapomogi. Zaznaczyć należy, że podatki w Czeladzi są najmniejsze, ze wszystkich sąsiednich miast w Zagłębiu. (h)

BURLIWE ZAJŚCIE W STRZEMIESZYCACH

Ulica Główna w Strzemieszycach była widownią burzliwego zajścia podczas dokonywania sekwestracji w właścicieli sklepu spożywczego Konstancji Chrzanowskiej. Sekwestator urzędu skarbowego w Dąbrowie przybył do Chrzanowskiej w celu zajęcia sprzętów tytułem zabezpieczenia zaległości podatkowych. Chrzanowska wywołała zbiegowisko, które zgromadziło tłum ludzi około 300 osób. Funkcjonariusz skarbowy zmuszony był wykonać swe czynności w asyście policji. Finał zajścia rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, przed którym odpowiadały cztery kobiety, jako oskarżone o nawoływanie tłumy do przeszkodzenia poborcy podatkowemu w jego czynnościach służbowych, czynne stawianie mu oporu itp. Sąd skazał Chrzanowską na 4 miesiące aresztu z pozostałych zaś dwie niewiasty: M. Kubiczek i O. Hejczyk ukarał 2 miesięcznym aresztem, a jedną uniewinnił. (h)

SAMOBÓJSTWO 18-LETNIEJ DZIEWCZYNY

W nocy na czwartek na torze kolejowym pod stacją Będzin znaleziono zmasakrowane zwłoki młodej kobiety. Koła wagonu odciały dziewczynie głowę od tułowia, którą znaleziono w rowie. Zawiadomiona o wypadku po-

licja po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdziła, że są to zwłoki 18-letniej Heleny Gajoszówny, zam. w Będzinie. Dziewczyna popełniła samobójstwo z powodu zawodu miłosnego. Zwłoki Gajoszówny przewieziono do kliniki szpitala powiatowego. (h)

Z Wilna

Po 15-stu latach wykryto straszną zbrodnię

We wsi Stasinio gminy weronowskiej policja wykryła zabójstwo, dokonane przed 15 laty na Anastazji Stefanowiczowej.

Zabójstwo to zostało upozorowane śmiercią naturalną. Zbrodni dokonali dwaj parobcy: Franciszek Kierol i Franciszek Wojtukiewicz. Zamordowali z namowy Adama Stefanowicza, którego Stefanowiczowa przyjęła do swojej zagrody, zapisując mu gospodarstwo. Wzamian za zapis, Adam Stefanowicz miał opiekować się Stefanowiczową i jej mężem do końca ich życia.

Staruszkowie po dokonaniu zapisu czuli się niezadowoleni ze sposobu gospodarowania młodego ich opiekuna i w tym czasie powzięli myśl prze-

Z Częstochowy

ANI JEDNA LISTA WYBORCZA W CZĘSTOCHOWIE NIE ZOSTAŁA U-NIEWAŻNIONA. Pod przewodnictwem sędziego okręgowego Trzcienieckiego odbyło się posiedzenie głównej komisji wyborczej z Rady Miejskiej, poświęcone rozpatrzeniu zgłoszonych list kandydatów.

Jak nam donoszą, żadna z list ugrupowań istniejących nie zostanie unieważniona. Unieważnienie grozi wyłącznie listom fikcyjnym, zgłoszonym tylko w celu uniknięcia niepożądanego przydziału.

Ogółem zgłoszono 69 list. Główna komisja wyborcza polecała pełnomocnikom 34 list uzupełnić pewne usterek i braki. Oficjalne ogłoszenie list nastąpi w dniach od 6 do 14 b. m. (s)

DELEGATURA POPIERANIA HANDLU ZAGRANICZNEGO. Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości w Częstochowie ma zostać zorganizowana delegatura popierania handlu zagranicznego. Celem delegatury będzie organizowanie eksportu drobnej wytwórczości przemysłowej. (s)

UWZGLĘDNIENIE POSTULATÓW KUPCÓW. Kupcy handlujący na Rynku Narutowicza wystąpili z podaniem do Zarządu Miejskiego, aby zalecił miejskiej komunikacji autobusowej przedłużenie w dni targowe marszrutę linii „2” do Rynku Narutowicza. Zarząd miejski na tę prośbę zgodził się, marszruta autobusowa „2” od przyszłego piątku przedłużona zostanie do Rynku Narutowicza. (s)

ROBOTY PUBLICZNE W CZĘSTOCHOWIE. Roboty publiczne w Częstochowie, prowadzone przez Fundusz Pracy, dzięki sprzyjającej pogodzie znajdują się obecnie w całej pełni. Pracuje około 1400 osób. Przewidywany jest dalszy wzrost zatrudnienia. (s)

Ze Śląska

KOLONJA FRANCUSKA W KATOWICACH NA FON. Kolonja francuska w Katowicach obchodziła uroczystość poświęcenia swego lokalu. Poświęcenia nowej siedziby przy ul. Jordana 14 dokonał ks. prałat Skupin. W uroczystości wzięli udział wojewoda śląski dr. Grażyński. Prezes kolonji francuskiej dr. Rasp zagajając uroczystość wręczył p. wojewodzie w imieniu kolonji francuskiej czek na 1000 zł. z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej, stwierdzając, że dar ten uważa jako symbol wspólnego wysiłku i tyczliwości łączącej oba narody, polski i francuski. P. wojewoda w serdecznych słowach podziękował za dar. (H)

TRAGICZNY STRZAŁ OJCA DO SYNA. W miejscowości Kostowy w pow. pszczyńskim wydarzył się tragiczny wypadek. Późnym wieczorem pod kjoską ojca - inwalidy przybył jego syn 18-letni Wilhelm Wilk, który prawdopodobnie chcąc ojca nastraszyć, począł obchodzić kjoskę ze wszystkich stron. Posłyszawszy podejrzane szmery inwalida wyszedł z kjoski a spostrzegłszy jakiegoś człowieka w tym kierunku z rewolwera. Rozległ się krzyk. Jak się okazało inwalida celnym strzałem położył trupem na miejscu własnego syna. Policja aż do czasu wyjaśnienia sprawy tragicznego zabójcy zatrzymała. (H)

Z Olkusza

PIORUN ZABIŁ WOZNICĘ I KONIA

Podczas burzy piorun zabił na drodze koło Wolbromia Stanisława Heria na gospodarza z Golczy pow. miechowski. Równocześnie śmiertelnie ranożone zostały dwa konie Herjana, zaprzężone do wozu.

Linja lotnicza Gdynia-Kopenhaga od dn. 8 b. m.

P. L. L. „Lot” rozpoczynają z dniem 8 b. m. pasażerską komunikację lotniczą z Gdyni do Kopenhagi. Samoloty startować będą z Warszawy o 8.30 przylot do Gdyni o 9.45 z Gdyni start do Kopenhagi o 10.05 przylot do Kopenhagi o 11.30.

Z Kopenhagi startować będą samoloty o 14-ej, przylot do Gdyni o 15.25 odlot z Gdyni o 15.45 przylot do Warszawy o 17-ej.

Otwarcie nowej linii posiada dla życia gospodarczego Gdyni wielkie znaczenie, gdyż port gdyniński utrzymuje żywe stosunki z portami państw skandynawskich.

Zapisujcie się do LOPP

POŁA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

Inspektor Cieszpiala miał dobre wyniki w organizacjach rolnych. Wszędzie tam gdzie był rodów pochodził nie tylko z przemysłu, ale i z ziemi, ostawano się cało. O, ziemia to niewzruszona opoka... nie zmienia tak łatwo gospodarzy. Pastor Friedla nie interesował się polityką narodowosociową o ile tylko nie naruszała spoiwości jego zboru. Jego zbor był ewangelicki i polski. Kempa kładł nacisk na niebezpieczeństwo niemieckie. Wszyzy wiedzieli, że wiązało się to z pewną tragedją w jego rodzinie. Ale kiedy człowiek żywo odczuwa te sprawy, jak nie na sobie?... Niedawno wydał był zamąż młodziutką córkę za człowieka tutejszego, zdolnego i rzutkiego młodzieńca. Ów, z dnia na dzień poczył się Niemcem. Notariusz Kempa uchodził z domu wieczorami aby nie słuchać radzą z „niemieckiej ojczyzny” i nie toczyć dysput politycznych.

Nauczyciel nie był w tym wieku aby się oddać bez reszty swemu zawodowi lub działalności publicznej. Adwokat Szejda narzekał na terer ekonomiczny.

Odkąd przyjął godność w zarządzie Związku Polaków, kancelarja jego opustoszała, dochody spadły do minimum. Musi się ciągle podejmować drobnych interwencyj na rzecz poszkodowanych i to pograża go coraz bardziej.

— Pewien górnik z Karwiny — przerwał doktor — po dwudziestu latach pracy został zwolniony bez emerytury. Poszedł na halde, na opukę...

— Na opukę?... — rzekł dziennikarz wyciągając pióro.

— Opuka: opukiwać — wyjaśnił Cieszpiala, — no wie pan: opukuje się na haldzie węgiel z kamienia...

— Drugi, którego ludzono obietnicą przyjęcia do szkoły sztygarów po ostatecznej odmowie udał się na sztrekę!..

Doktor uczynił wymowny gest rzucając się naoslep. Dziennikarz szepnął: o, psia krew!... Nie miał pojęcia, że to tak wyglądało. W głowie zarysował mu się artykuł, jaki pośle do swego pisma.

W końcu zeszłego tygodnia trafił mu się wolny dzień i skoczył do Wisły, do znajomych. Urlop zahaczył o niedzielę. W restauracji Halamy w drodze na Stożek zetknął się z kompanją z czeskiej strony, z moruśami którzy pili wspaniale i tryskali humorem i żartem. Krótko mówiąc, przeprawił się z nimi, przyjęty i goszczony jak brat. Nie miał o niczem pojęcia.

— Co dziś mamy?... spytał z miną nieprzytomną.

— Wtorek.

Nastąpił wybuch śmiechu. Kempa rechotał, rozpryskując piwo, pastor uśmiechał się pobłażliwie. Gość wyznał szczerze wodząc wzrokiem po sali:

— Jestem oszołomiony — oszołomiony!...

Ostatnią noc spędził w wiosce podgórskiej, w domu niemal archaicznym, gdzie zabudowania go spodarce mieszczą się pod izbą mieszkalną. Stuletni zegar skrzypiał na ścianie, a pod ścianami pyszniły się równie stare skrzynie. Panny w tym domu wstawiały o piątej, obrzadzały drób i bydlę, ale ucieły z nim rozmówkę o współczesnej powieści polskiej. Dom był zelektryfikowany i rozumiano konieczność urzędzenia prowizorycznej łazienki. Gdy się rozstawał wytoczono z szopy auto by go podwieźć, a rowerzystki wyjechały wcześniej by go pożegnać na stacji. Uczestowano go mnóstwem gadek w których prawda, baśń i fantazja opowiadacza związały się i spłotył tak mocno iż wierzzył we wszystko nie odparcie. Drzewa leśne, krzewy, potoki, węgiel i żelazo, zjawiska niebieskie i bydlęta brały w nich udział równy ludziom. I ta baśń nowości przy nowoczesności, rozmachu, ruchu, energiji!...

Słuchano z dumą. W przyległej sali chór śpiewał.

— Obróć się wianeczku.

— Ano... ano... u nas jest już tak... Tacyśmy! — Jedni pobudowali płaskie dachy, a drudzy nie mogą się rozstać z starą chałupą.

— Republika — rzekł Cieszpiala — prowadzi mądrą politykę gospodarczą. Niskie cła, duży eks-

port, wyższa stopa życia — przeciwko temu nie da się nic powiedzieć. Po tych osiągnięciach zabrano się do zatarcia różnic narodowościowych tego zlepką ludów. Robiono to od dawna, ale teraz w dobrej nacji każdy Czech uprawia politykę na swoją rękę, forsownie jak człowiek zagrożony... Pijmy!...

Dwa, trzy artykuły?... myślał dziennikarz, słuchając. Był piekielnie zmęczony i dwa dni temu nie miał o niczem pojęcia. Nagle odkrył „lud za Olzą”. Ale czytelnicy nie lubią takich wspomnień, teniasty z leżką patriotyczną nie idą. Miał za sobą wielkie reportaże — książki o Ameryce, filmie i indjach (w dobie głodówki i ruchawki). Nie należy psuć sobie marki. Dwa artykuły, jeden?...

Utkwił wzrok ponad głowami, przestrygnięcia, w jakimś niewiadomym punkcie. Wśród tonów muzycznej przygrywki szczerpła postać kobieta szła mu nawprost przez salę. Wychodziła z tłumy. Chór dotąd przyczajony, wybuchnął z siłą:

— „Rozstań się, ka-lino z ja-wo-rem

Zegnaj!...

Stanęła: zawahała się. Brunatne, prawie krągłe oczy spojrzęły nań z powagą. Głosy śpiewaków uleciały jak wysokie ptaki:

— Zegnaj! mo-je ko-cha-nie... (d. e. n.)

Działalność Pol. T-wa Krajoznawczego w Piotrkowie 1938 r.

dalszy ciąg
Muzeum, ta chluba pracy naszej, spełnia w miarę możliwości zadanie swe, krzewienia miłości dla ojczyzny wśród ludu i młodzieży.

Zaznaczyć tu należy, nieliczne zresztą, złożone do niego dary, a mianowicie:

Portret ks. Wincentego Tymienieckiego, piotrkowianina, jako pierwszego biskupa, świeżo utworzonej diecezji łódzkiej, ofiarowany przez ks. prałata Szabelskiego. Kraty żelazne z okien Starego Rynku piotrkowskiego z XVIII stulecia, podobne do tych które już posiadamy, złożył Bank Polski, usuwając je ze swego gmachu, jako nieodpowiednie stylowi ostatniego.

Parę wielkich portretów olejnych Rawitów - Raciborskich z połowy XVIII wieku, oddała do Muzeum p. Zofia Raciborska, wdowa po s.p. Józefie R., historyku i archeologu. Magistrat miejscowy przysłał nam, ofiarowany sobie przez młodzież wiejską, jako dar dożynkowy, herb m. Piotrkowa, ułożony misternie z kłosa żyta i pszenicy.

Nabyto też do zbiorów parę medali pamiątkowych, dotyczą-

szur, wydanych przeważnie w Piotrkowie przez N. K. N., a złożony w ofierze przez p. Jana Olszewskiego, Komisarza Wydziału Śledczego Pol. Policji Państwowej. Za te i inne dary, składa my niniejszem ofiarodawcom na sze serdeczne podziękowania.

Komisja Wydawnicza „Monografii Piotrkowa, głównie staraniem prof. Popowskiego, zebrała dotychczas 2942 zł. i 20 gr., umieszczonych w depozycie Banku Spółek Zarobkowych, za nr. 851. Magistrat tutejszy, z uchwalonej w roku zeszłym zapomóg 1000 zł., wpłacił dopiero z początku roku bieżącego 200 zł. które mieszczą się już we wspomnianym wyżej depozycie bankowym. Mamy niepionną nadzieję, że pozostała reszta wpłynie wkrótce na cel tak pożyteczny.

Wobec tych mozolnych starań naszych, przykrem jest, że ze zbiorów z takim trudem gromadzonych, wiele osób i instytucji zgłaszało się z propozycjami, wydania niektórych cenniejszych okazów. Natrafiono jednak na opór Kustosza i całego Zarządu, rozumiejących dobrze swoje pod tym względem obowiązki.

Gdy mowa jest o Muzeum naszym na Zamku, nie można pominać milczeniem straty, jaką ponieśliśmy wraz z krajem całym przez śmierć Witolda Kuleszy, prof. Uniw. Poznańskiego, zmarłego w roku ubiegłym.

(dokończ. nastąpi).

Dziś! ostatni dzień podpisywania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

cyh dziejów porozbiorowych, oraz kilka okazów starych monet polskich. Sprawiono również nową chorągiew o barwach narodowych, wywieszoną na Zamku, która zastąpi starą, zniszczoną przez czas i wichry.

Zbiory nasze, jako jedyne tego rodzaju w mieście, chętnie są odwiedzane. Oto według Księgi Pamiątkowej Muzeum, przesunęło się przez Zamek w roku sprawozdawczym około 3000 osób, w tej liczbie dorosłych 315, a reszta młodzieży szkolnej, płaćcej po 10 groszy — lub też dla ubogich darmo. Były to przeważnie stowarzyszenia kulturalne i społeczne, szkoły powszechne i średnie, z miasta i gmin sąsiednich.

Oprowadzeniem po Muzeum zajmowała się specjalna Komisja składająca się z 6 osób wybranych z Zarządu, przy pomocy uczniów Koła Młodzieży Kr. — gimnazjum im. Bolesława Chrobrego.

Biblioteka naukowa, dotąd nie skatalogowana, powiększyła się o kilkanaście książek, nabytych okolicznościowo w antykwariach krajowych. Szczególniej poszukiwane były druki miejscowe, lub dzieła mające styczność z dziejami Piotrkowa.

Szczególniejszą pod tym względem wartość ma zbiorek 20 bro-

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz
W „KACZYM DOBKU”
Wytowna kuchnia i znakomite trunki.

Warszawska Szopka Polityczna w Piotrkowie

Po wielkich sukcesach odniesionych w całym kraju, wystąpi tylko jeden raz popularna Warszawska Szopka Polityczna Światopelka Karpińskiego i Romana Dobrzyńskiego. Ciężka satyra polityczna, wesołe piosenki i znakomite lalki najpoważniejszych postaci świata politycznego jak: min. Beck, German-Hering, premier Cham-berlin, Niby to Ducolini, Jan Kiepusa i inni. Składają się na barwne i wesołe widowisko. Przedstawienie odbędzie się o godz. 9 wiecz. w sali im. Kilińskiego staraniem Li-Morskiej i Kolonialnej.

Samorząd na P.O.P.

Wydział Powiatowy w Piotrkowie subskrybował P.O.P. na sumę 10.000 zł. Pracownicy samorządu powiatowego subskrybowali P.O.P. na 5.540 zł. oraz przeznaczali 15.000 zł., zabrane na budowę domu samorządowego na FON.

Wszystkie gminy wiejskie w powiecie piotrkowskim przeznaczyły 1 proc. tegorocznego budżetu na P.O.P. co wyniesie 35.000 zł.

Lustracja szkoły rolniczej w Witowie

Do Piotrkowa przybyła specjalna komisja z ramienia ministerstwa W. R. i O. P. z wizytatorem Gebelem na czele, która dokonała lustracji szkoły rolniczej w Witowie.

400.000 zł. na roboty publiczne w pow. Piotrkowskim

Urząd Wojewódzki w Łodzi zatwierdził budżet Wydziału Powiatowego w Piotrkowie na rok 1939-40, wyrażający się po stronie wydatków i dochodów globalną sumą 782.000 zł. Z kwoty tej na oświatę Powiatowy Związek Samorządowy przeznaczył 68.000 zł. na roboty publiczne zaś — 400.000 zł.

Patriotyczne stanowisko Piotrkowskiej Manufaktury

Sp. Akc. Piotrkowskiej Manufaktury i Sp. Akc. M. Silbersteina w Łodzi i Piotrkowie

złożyły na P.O.P.:
od firmy zł. 86.000
od członków Zarządu i akcjonariuszy . . . zł. 45.000
od pracowników umywych zł. 24.000
od robotników zł. 18.000

DAR NA F.O.N.

(wraz z I ratą na obronę czynną) od firmy zł. 40.000
na F.O.N. od robotników i pracowników umysłowych zł. 14.600
Razem wynosi zł. 228.600.

Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej i Przetworów Smółcowych
„HERKULES“
Właściciel WŁODDIMIERZ BEM
Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel. 15-06
Poleca: Papę, Smołę, Pak, Lepnik, Karbolineum
Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie.

NIGDY NIE JEST ZAPOŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpią choroba: NEREK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bółe artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych alaj zdrowia substancji zatrzymujących organizm. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepki czyste.

PROSZKI
Kogutek
BRYLA PRZECIWBIEBNIENIE
BÓLE GŁOWY ZĘBÓW I t.
TOREBKACH

Obecnie Powiatowy Zarząd Drogowy prowadzi renowację dróg w powiecie, zatrudniając przy tym 260 robotników.

W dniach najbliższych przez samorząd powiatowy zatrudnionych zostanie jeszcze 500 robotników z Piotrkowa. Pow. Zarząd Drogowy rozpocznie prace około budowy drogi Kąciak - Mzurki. Troską władz samorządu powiatowego jest budowa drogi z Ręczna do Milejowa pod Piotrkowem. Starania powiatowych władz samorządowych w sprawie uzyskania na ten cel odpowiednich kredytów znajdują się na dobrej drodze.

Kobiety przygotowują się do obrony kraju.

Staraniem Powiatowej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich w Piotrkowie na terenie powiatu piotrkowskiego urządzone zostały liczne kursy przygotowania kobiet do obrony kraju. Ostatnio kursy takie odbyły się w kilkunastu miejscowościach przy bardzo licznej frekwencji uczestniczek.

Podkreślić tu należy fakt, że w kursach takich biorą udział nawet kobiety nieczytające.

Na kursach tych wykładane są przedmioty z dziedziny biernej obrony p. l. i przeciwgazowej przez instruktorów i instruktorzy z Piotrkowa.

Niemiec znieważił Naród Polski

We wsi Kamocin, gm. Szydłów w pow. piotrkowskim, uważanej za większe skupisko niemieckich kolonistów w pow. Piotrkowskim, w czasie uroczystości majowych pomiędzy mieszkańcami tej kolonii wywiązała się rozmowa na tematy polityczne, w czasie której niejaki Hugo Flatt dopuścił się zniewagi Narodu Polskiego. Zuchwałego Niemca pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Dziennik radiowy Przygotowanie słuchowisk radiowych

Słuchowisko to jedna z najmiłszych i najchętniej słuchanych form programów radiowych. Mało kto jednak z radiosłuchaczy zdaje sobie sprawę z tego, ile trudu, ile wysiłku, przygotowania i prób wymaga nadanie dobrego słuchowiska. Próby takie są tym trudniejsze, że nie wystarczy tylko opracowanie głosowe słuchowiska, dobre przygotowanie biorących w nim udział wykonawców. Bardzo ważną jest również sprawa powiązania akcji mówionej z tłem dźwiękowym, z licznymi efektami akustycznymi, które nadają słuchowisku żywość, świeżość i bezpośredniość.

Spróbujmy przyjrzeć się takiej właśnie przeciętnej próbie, jakich kilka poprzedzać musi wykonanie słuchowiska, urozmaica jącego program radiowy. Przed mikrofonem stoją pierwsi wykonawcy, za nimi w odległości 2-3 metrów, inni aktorzy, a dalej statysty. Reżyser trzymając skrypty sztuki w jednej ręce, daje drugą znak, że mikrofon otwarty i sztuka idzie.

Jednocześnie speaker włącza mikrofon i zapowiada. Teraz reżyser daje znak mistrzowi efektów akustycznych, aby zaczynał. Ten zaś wie co do sekundy, kiedy padnie komenda w jego stronę, posiada on bowiem zsynchronizowany zegar i posługuje się treścią sztuki z adnotacjami. To też słowo „Zaczynać” pada pod wirującą już płytą muzyczną. Wy-

starczy jedynie opuścić igłę gramofonu w odpowiedni krąg wyzłobienia, aby w głośnikach kontroli wewnętrznej rozległy się dźwięki orkiestry przewidziane jako wstęp muzyczny do akcji.

Aktorzy rozpoczynają swe role, stosując przy tym mimikę i gesty, jakby byli widocznymi na scenie, pomaga to bowiem do odpowiedniej modulacji głosu.

Ze swej strony reżyser sygnalizuje umówionymi ruchami rąk „wejście” każdej postaci i reguluje tempo akcji, jak kapelmistrz dyryguje orkiestrą. Oto przykład obrazka z próby słuchowiska w studio: Przed mikrofonem staje aktorka, jako bohaterka dramatyczna epizodu. Jest to młoda dziewczyna uprowadzona następnie z domu rodziców. Po rywalce uwożą ją karetą za przęzoną w parę koni. Jest noc, Między porwaczami i ich ofiarą toczy się rozmowa o dramacie, w której znalazła się dziewczyna, potęgując fatalne tło. Zrywa się złowroby wiatr, niosący burzę i deszcz, który chwilami zmienia się w ulewę. Gęste i ciężkie krople dudnią o budę powozu. Chwilami wszystkie te efekty schodzą na plan drugi, głośniejsze coraz bliższymi grzmotami burzy.

Przyjrzyjmy się teraz kompletnemu instrumentowi, które występują w omawianym słuchowisku. Widzimy tu kubki gumowe lub połówek skorup orzecha kokosowego. Imitują one do zbudzenia tętent kopyt końskich. Gładką jezdnię z kamienia lub asfaltu zastępuje płyta marmurowa. Może to być mała płytka zawieszona na piersiach operatora akustycznego, który w ten sposób, chodząc, może naśladować oddalenie lub zbliżanie się odgłosów. Powóz zastępuje drewniane pudełko długości 25 cm szerokości około 12 cm i wysokości 5 cm. Pudełko, zazwyczaj wyrobione z dyktu, opiera się na kółkach od krzesła i wyposażone jest jedynie w niewielki łańcuch. Całość wprawiona w ruch ręką po stole, dać w głośniku zdumiewające złudzenie rzeczywistości.

Głos aktorów wymaga również pewnych, ściśle przewidzianych oddaleń, jeżeli akcja wymaga, aby głos był słyszany z pewnego oddalenia, aktor odwraca głowę od mikrofonu lub czyta rolę odchodząc i w ten sposób markuje, jakby zejścia ze sceny.

Nie od razu osiąga się całkowite wykończenie słuchowiska i pełną synchronizację efektów akustycznych. Nieraz długie godziny trzeba się męczyć na próbach audycjach zanim słuchowisko nabierze rumieńców życia i stanie się dostatecznie przygotowane do przekazania go radiosłuchaczom.

DBAJCIE o SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: żołądka, ki-szek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się, lub skłonnościach do zaparcia stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosuje się również przy nadmiernej otyłości.

ZAGINAŁ PIESEK BIAŁY, ŻÓLTE ŁATKI, dnia 30 kwietnia b. r. Proszę odprowadzić: Słowackiego 44 do gospodarza za nagrodą. Za przywłaszczenie będzie sprawca karany sądownie.